

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

127 ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska za dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ ko-ztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnoszeniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 24 czerwca.

### Z bieżącej chwili.

Ostatecznie wydał Cavallotti dawno zapowiedziane rewelacje przeciw Crispimu w formie broszury, wyciągającej z ścisłą dokładnością wszelkie „sprawki“ obecnego prezesa ministrów. Wydawnictwo to ma przedewszystkiem dowiedzieć, że maż stanu sfalszował „kontrakt ślubny“, który dopuścił się „krzywoprzysięstwa“ w sprawie Banku rzymskiego, który od dyrektora banku tegoż, osławionego Tanlonga, pobierał „łapówki“ i t. d. — uważa politykę jedynie za „donośny interes“. Pierwszą część broszury zajmuje się „awanturami“ adwokata Crispiego na Sycylii i w Neapolu, jego sprawami ślubnymi i stanowiskiem w stolicy państwa burbońskiego, „gdzie urzędy, godności i ordery można było za pieniądze nabywać i gdzie zwyczajem było chwalić się wobec karyerowiczów wpływami u najwybitniejszych osobistości“. Drugą część porusza sprawę Banku rzymskiego i wytacza przeciw Crispimu zarzut krzywoprzysięstwa Crispi bowiem za przeczał przed sądem, jakoby kiedykolwiek polecał swych przyjaciół Tanlongowi, tymczasem papiery Tanlonga wykazują takie „polecania“. Trzecią część rewelacji omawia afery Herza, najmniej dotychczas „nana“. Kwartał po wystąpieniu z gabinetu otrzymał Crispi od barona Reinacha 50 000 franków. Sumę tę uważa Cavallotti za łapówkę, otrzymaną celem nadania Herzowi orderu św. Maurycego, Crispi zaś twierdzi, że jest to honorarium adwokackie za świadczone Reinachowi usługi. Kwota ta jest wedle Cavallottiego zanotowaną w aktach Reinacha p. t. „Sommes remises par moi a Herz par suite de son chantage“, w których znajdującą się na nasepująca pozycja: „24 marca 1891 Crispi 50 000 fr.“ Dalej odwołuje się Cavallotti na korespondencję pomiędzy Reinachem a Crispim, znalezione podczas procesu panamskiego w papierach Reinacha. W jednym liście prosi Reinach Crispiego o order dla Herza i przyrzeka mu wypłacić 50 000 fr. na „koszta kancelaryjne“. W końcu opowiada Cavallotti, że pewnego dnia powołał Crispi do siebie ministra domu królewskiego Rattazziego i oświadczył mu otwarcie: „Ponieważ kanclerz ord-rów robi wielkie trudności w sprawie Herza, sądzę przeto, że 60 000 fr. zdołają sprawę ułatwić. Przy słowach tych wyciągnął Crispi z biurka czek na rzeczoną sumę, ale Rattazzi odskooczył i zawołał: Cóż Francuzi o nas powiedzą, jeśli nasze ordery będziemy sprzedawali? „Czy chcesz mi pan dawać naukę“ — zauważył Crispi gniewnie. — „Nie chcę panu dawać nauki — odpowiedział Rattazzi — ale powiadam panu, że postępując w ten sposób, wystawi się na zniewagę godności króla, włoskiego rządu i kraju.“ Rewelacja ta zgadza się z zeznaniem Rudiniego, który oświadczył przed komisją, badającą sprawę Banku rzymskiego, że Rattazzi za referował mu, iż Crispi obstaje przy odznaczeniu Herza orderem i za to odznaczenie chce złożyć 60 000 fr. na rzecz szpitala św. Maurycego. — Jaki skutek będzie tej publikacji trudno dzisiaj osądzić. Prawdopodobnie jednak Crispi zbędzie ciężkie zarzuty „pogarda“ i stera nawy państwowej nie wypuści ze swych rąk.

Wedle niepotwierdzonych dotychczas telegramów, gabinet Rosebergo podał się do dymisji. Królowa powołać miała do siebie lorda Salisburyego, z czego wynikałby zamiar utworzenia gabinetu konserwatywnego. Prawdopodobnie jednak lord Salisbury nie podejmie się misji utworzenia gabinetu, z tej prostej przyczyny, że w Izbie gmin nie znajduje większości. Chociaż bowiem większość liberałów i Irlandczyków oświadczyła się przypadkowo przeciw gabinetowi Roseberemu, to jednakże nie zechce pobierać torysów. Najracjonalniejszym załatwieniem niespodziewanego przesilenia byłoby rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Prasa rosyjska wyraża się o mowie cesarza niemieckiego, wygłoszonej podczas uroczystości otwar-

cia kanału, bardzo pochlebnie. „Journal de St. Pétersburg“ powiada: „Mowa cesarza odznacza się podniosłymi myślami i potwierdzeniem uczuć i zamiarów bezwzględnie pokojowego charakteru. „Peter. Wied.“ piszą: Słowa cesarza: „życzymy sobie pokoju i utrzymamy go“ są złotą odpowiedzią na zapytanie, jakie stawiały sobie w duchu wszystkie narody w obec kilonkich uroczystości.

Rusofilskie żywioły w Bułgarii wzywają już pomocy Francji celem osiągnięcia upragnionego pojednania z Rosją. „Progres“, organ rusofilskich ministrów, zamieszcza w tym względzie uciążliwy artykuł. Zachowanie się franc. kół prasowych i prasy pisze on, upoważnia do nadziei, że Francya będzie Bułgarię popierała w jej usiłowaniu co do pojednania się z Rosją. Bułgaria spodziewa, iż naród francuzki dający zawsze do wolności, nie odmówi poparcia narodowi młodemu do utworzenia drogi postępu. — Jaki to postępek ma być, nikt chyba odgadnąć nie potrafi. Z pobratania się bowiem z Rosją wynikać nie może postępek taki, jak go pojmują zachód, ale raczej reakcja, stosunki półazyatyckie, jakie dotychczas panują w caracie. — „Prawo“, organ macedońskiego komitetu doniósł w s. botę o starciu macedońskich powstańców z tureckim wojskiem, z czego wynikałoby, że w Macedonii wybuchnął formalny rokosz. Tymczasem komisarz turecki Nebil bej, oświadcza, że w powyższym przypadku chodziło tylko o walkę wojska z rozbojnikami, bez żadnego charakteru rewolucyjnego.

### Kredyt osobisty w rolnictwie, poparty przez rząd.

II

Autor rzeczonyj poprawy w „Kath. Soc.-Polit. Corresp.“ mówi w dwóch dalszych artykułach specjalnie o niemieckich spółkach Raiffeisena. Zastanawia się on nad tem, czy te spółki potrzebują centralnych kas, jedynie w obrębie tych Spółek i dla tych Spółek założonych. W Niemczech objawiają się w tym względzie dwa prądy: jedni chcą, aby dla poszczególnych prowincji istniały centralne kasy, drudzy oświadczają się za centralizacją ogólną, to jest za założeniem centralnego instytutu na cały kraj z filiami w poszczególnych prowincjach. Autor artykułu jest za partykularyzm. Dalej dowiadujemy się z artykułu, że generalny związek Spółek Raiffeisena w Neuwied jest dziś tak silnym, że zbyteczną mu się wydaje pomoc ofiarowana przez Bank Rzeszy. Tę błogą dla tych Spółek Raiffeisena wiadomość za konstatawano na zebraniu neuwiedzkich Kółek włościańskich na dniu 28 maja r. b. Tak więc Spółki Raiffeisena zajęły wobec pomocy rządowej co tylko wymienionej i wobec projektowanego rządowego banku centralnego stanowisko wyzeczkujące.

W ostatniej części swego artykułu zastanawia się autor, czy potrzebna jest ta projektowana przez rząd instytucja bankowa i przycodzi do takiej konkluzji: „Pragniemy gorąco poparcia rolnictwa, ale pragnąc równie gorąco szerzenia roztropnej oszczędności między ludem, oświadczamy się przeciw utworzeniu nowego kosztownego biurokratycznego aparatu i wolelibyśmy, aby dzisiaj już zorganizowane i powstałe mające spółki rolnicze oparto na istniejących już instytucjach finansowych. Godzimy się zupełnie na słowa Hubera, który radził, aby trzymać się zasady wolnych spółek włościańskich, rozszerzać je, bez czynienia im zarzutu, iż wskiego jeszcze nie uczyniły.“

Taką jest osnowa wyżej wymienionego artykułu, który jak widzimy ze stanowiska różni zego nie zapala się do pomocy rządowej projektowanej dla rolnictwa przez zapowiedzianą dla Prus ustawę o centralnym banku rolniczym. Autor słusznie obawia się, że biurokratyczna opieka nad ekonomicznym stanem rolnictwa podkopałaby rozroptną oszczędność ludności. Spółki Raiffeisena wielką mają w szerzeniu tej właśnie oszczędności zasługę. Zwracaliśmy już przed laty na to uwagę, że znaczne kapitały średnich warstw w miast i że wsi płyną u nas do kas miejskich, powiatowych i innych rządowych. Gdyby w parafii była spółka Raiffeisena, a stali na czele jej ludzie, mający mir i zaufanie w parafii, toby niewątpliwie te kapitały pozostały na miejscu, a ztąd mogłyby być te pieniądze wpływać do naszych banków. Raiffeisen miliony w ten sposób zlokalizował, u nas byłoby podobnie.

Najczęściejymi przeciwnikami spółek Raiffeisena byli w Niemczech kierownicy spółek Schulzego z Delitzsch, a w pierwszej linii płatni ich uzędnicy. Ci bowiem obawiali się, aby spółki Raiffeisena nie uszczupliły im liczby członków, mianowicie wiejskich, coby wywołało za sobą uszczuplenie depozytów, udziałów i ogólnego obrotu, a zatem poszłoby w nieubłagalnej konsekwencji zmniejszenie pensji tych panów. Doświadczeniście nauczyło, że obawy te były uzasadnione. Ale zdrowy zmysł społeczeństwa niemieckiego na takie małoduszne drobności nie zważał.

Drugi powód, politycznej natury, występowania kierowników spółek Schulzego z Delitzsch przeciw spółkom Raiffeisena był ten, że spółki Schulzego, rozszerzone głównie po miastach, są w Niemczech przeważnie w ręku liberałów. Natomiast spółki Raiffeisena są stosunkami lokalnymi skazane na opiekę i pomoc księdza, dziedzica, dzierżawcy i innych osób usposobienia konserwatywnego. Otóż liberalizm niemiecki obawiał się wpływu konserwaty-

wnego na lud wiejski a w części także miejski przez spółki Raiffeisena.

U nas ś. p. X. dr. Kantecki, naczelny redaktor pisma naszego, bardzo zainteresował się spółkami Raiffeisena, od pierwszej chwili, gdy mu złożono referat o błogi działalności tych spółek w Niemczech. „Kuryer Pozn.“ zamieścił na temat ten, jak już wiemy, szereg artykułów, wydał osobną ich odbitkę, a kiedy się inteligencja nasza tu i owdzie zaczęła temi spółkami interesować, wydał nawet statuta z wszelkimi do założenia spółek Raiffeisena potrzebnymi wskazówkami. Kilka egzemplarzy tych statutów w krótkim bardzo czasie rozeszło się po prowincyi. Słychać też było, że tu i owdzie po parafach mają powstać spółki Raiffeisena, do tego jednak nie przyszło. Ś. p. X. dr. Antoni Kantecki jeszcze krótko przed ostatnią chorobą postanowił w swoim sasiedztwie założyć taką spółkę, ale nieubłagana przedwczesna śmierć przeszkodziła mu w tem szlachetnym dziele.

Jak przed trzynaściami laty, tak dziś jesteśmy tego silnego przekonania, że spółki Raiffeisena byłyby dla nas niezmiernie dobrodziejstwem. Krzewią one bowiem oszczędność, wtrzymiliwość i pracowitość, budzą i podtrzymują życie patryarchalne w parafach, wyrabiają zmysł ekonomiczny, podnoszą materialnie jednostki i ogół. Czyby te zalety spółek Raiffeisena nie powinny obudzić u nas chrześcijańskiej miłości także w tym kierunku? Jesteśmy przeświadczeni, że lud i społeczeństwo błogostawiałyby tych, którzyby na polu spółek Raiffeisena przyczynili do siebie tak dziś przez nieprzejrzalność naszych wyszyskiwane i bałamucone szerokie warstwy ludności wiejskiej.

### Po uroczystościach kilonkich.

O samych uroczystościach zapisujemy jeszcze w uzupełnieniu poprzednio podanych wiadomości, iż w sobotę odbyło się towarzyskie zebranie reprezentantów prasy, zaproszonych na uroczystości. Wieczór ten urządził kilonki związek dziennikarzy i literatów. Około godz. 11 przybył na zabawę minister spraw wewnętrznych Koeller i t. r. Philippsboru. Redaktor Niepa dziękował przedstawicielom rządu za przybycie i kreślił wrażenie, jakie wywarła mowa cesarza, na cześć którego podniósł toast. Minister Koeller dziękował serdecznie za uznanie, jakie u dziennikarzy znalazła uprzejmość rządu dla nich, cieszył się, że go przyjęto tak serdecznie i zaznaczył, że ten, kto jest powołany do kierowania sprawami państwa, nie lekceważy znaczenia tych, którzy są powołani do krytykowania tego kierownictwa. Minister przemówienie swoje zakończył okrzykiem na pomyślność związku dziennikarzy.

Od piątku wieczora zaczęła się Kilonia wyludniać zwolna. Nadzwyczajne pociągi odwozą gości napowrót w strony rodzinne, mimo to miasto i port przedstawiały obraz bardzo ożywiony. W sobotę o godz. 6<sup>3/4</sup> rano wypłynęły na morze okręty szkolne na manewra floty. O godz. 7 udał się cesarz na pokład pancernika „Kurfirst Fryderyk Wilhelm“, na 1000 metrów za nim płynęły „Hohenzollern“, „Cesarz Wilhelm II“ i „Augusta Wiktorja“, na pokładzie których znajdowali się goście państwa niemieckiego. Nastąpiły manewra floty, poczem wszystkie okręty przepłynęły przed frontem „Hohenzollerna“ i powróciły o godz. 10 i pół do portu.

O uroczystościach kilonkich rozpisyje się prasa niemiecka z wielkim zapalem. „Nord. Allgemeine Zeitung“ zaznacza, że obfitość świadczeń z bliska i z daleka dowodzi, jak głębokie wrażenie wywołała pokojowa mowa cesarska w całym świecie cywilizowanym i pisze dalej: „Także opancerzona potęga w kilonkim porcie jest obrazem pokoju, wspólnego działania wszystkich ludów europejskich ku utrzymaniu europ. jskiego posłannictwa kulturowego. Ludy pragną i życzą sobie pokoju i pokój utrzymamy i chcemy go utrzymać. Niezrównane wrażenie musiało wywrzeć na obcych narodowościach uroczyste oświadczenie pokojowe, gdy potężny władca Wilhelm II składał je w obliczu przedstawicieli całej Europy i zarazem w imieniu i w obecności wszystkich ksiąząt i reprezentantów wolnych miast.“

„Börs. Ztg.“ zaznacza, że cesarz mówił z większym przejęciem, niż zwykle. „Wszyscy obecni czuli, że w tej chwili dokonywa się pamiętny wypadek dziejowy, o którym późniejsze czasy jeszcze mówić i śpiewać będą. Zajmującym był przytem wyraz twarzy niemieckich ksiąząt. Ks. rejent bawarski, król saski i wyrtemberski nie spuścili oka z cesarza i stuchali jego wywodów z widocznym upodobaniem.“

„Leipz. N. Nachr.“ zwracając uwagę na różnicę między ostatnią mową cesarza a dawniejszemi i stwierdzając, że rotoryka monarchy znacznie się podniosła. „Przy uczucie mówił cesarz swobodnie, z ogniem, w obrazowym, ożywionym języku, który dodaje jego mowom właściwego, osobistego uroku, dalekiego od konwencyonalnej sztywności. Mowa, jaką Wilhelm II wygłosił w Hamburgu, nosi na sobie charakterystyczne piętno jego indywidualności, świadczy nadto o jego zamiłowaniu do wszystkiego, co podniosłe, śmiałe, wspaniałe, o jego upodobaniu w dźwięcznych zwrotach i doborowych słowach. Może jednostronne wyudatnienie tego, iż pokój musi chronić handel wszechświatowy, da powód do dyskusji nad dawnym problematem, omawianym właśnie obecnie tak żywo między rolnikami a kupcami, może znowu z naciskiem będą zaznaczali, że pierwszy i najgłówniejszy cel świadomej siebie

polityki pokojowej musi polegać na tem, aby z rozdzielnej gleby wyszedł złoty posiew i aby owoców ziemi nie zdeptały rumaki wrogów — to nie powinno zakłócać naszej radości z tego, że ten sam monarcha, który przy swoim wstąpieniu na tron uchodził za wojowniczego i wojny żądno, którego młodość niezawodnie obfitowała w marzenia o boju i zwycięstwie, z takim przekonaniem zaznacza swoje zamiłowanie do pokoju i że z energią podnosi jako cel polityki swojej to, że nawet zgromadzona w Kilonii pancerna potęga ma być obrazem pokoju wspólnego działania ku utrzymaniu i podniesieniu europejskiego posłannictwa kulturowego. Jeżeli się za granicą ma uszy ku słuchaniu, natenczas słowa cesarskie mogą być pewne swego działania, natenczas odczuje się we Francji przedewszystkiem to, że istnieją inne cele i inne wyższe zadania, aniżeli borykanie się z losem i rozmyślanie nad tem, co jest niezmiennem.“

Przychylnie Bismarckowi organa wylewają teraz po skończonych uroczystościach kilonkich zół swą dla tego, że na nich nie wspomniano ani słówkiem o Bismarcku. Organ Związku rolników pisze: „Nie chcąc żadną miarą zmniejszać bezinteresownych usług i zasług pana Böttichera, sądzimy jednakże, iż należy zwrócić uwagę na to, że ks. Bismarck także zasługuje na słowo podziękowania. Zapomnienie chwili obecnej zwykły naprawiać dzieje.“ „Börs. Ztg.“ stara się wykazać, że ks. Bismarck więcej, niż którykolwiek z obecnych mężów stanu, będących u steru, położył zasług około budowy kanału. W tym samym duchu pisze także „Rh. Westf. Ztg.“, wylizując zasługi Bismarcka około budowy kanału w drodze parlamentarnej i dyplomatycznej. „Leipz. Tagebl.“ powiada: „W każdym razie nie powinna narodowo usposobiona prasa zapomnieć o obowiązku przypomnienia z wdzięcznością, że bez Bismarcka nieśmiertelnych zasług nie mógłby lud niemiecki obchodzić owej wielkiej uroczystości, jakiej mu zazdrościła jego wrogowie.“

### Discite moniti!...

Gdy z obozu spółki K.H.T. pierwsze zatrute strzały pały na znekane nasze kresy zachodnie, zastanawialiśmy się w poufnej pogadance z pewnym profesorem Wszechnicy Jagiellońskiej, mężem głębokiego umysłu a patryotą gorącym nad metodą, jaką zastosować nam należy w walce odpornej przeciwko nawale tutejskiej. Wytrawne uwagi czelidnego profesora nie mogły nie trafić do naszego przekonania, więc też utkwily nam dobrze w pamięci a dziś w ogólnych zarysach część ich wplątamy w przygodne wywody nasze. Uznając dobre chęci i zapał dziennikarzy z pod zaboru pruskiego nie mógł powstrzymać się maż światły od zarzucenia nam zbyt nierwowości, w szczególności zaś z ubolewaniem zauważył, iż zanadto absorbuje nas „jałowa polemika z pieskami germanizatorskimi w guście „Gselligera“ i t. p.“ a przestrzegał, ażebyśmy pamiętali o tem, że spółka K.H.T. będzie prawdopodobnie zlewem szwinitów niemieckich a więc ludzi kierujących się mimo wszelkich przeciwnych pozorów muięj zimnym rozumem, jak raczej namiętnością, która porównie złym bywa doradcą, jak zarazem demaskuje zdradliwie słabe strony charakteru ludzkiego. Ostatecznie nie wolno nam zapominać, że wycygną dla prasy naszej, o ile bierze ona udział w kierowaniu nawą naszego organizmu narodowego, powinno być rozpoznanie, że niarodajne sfery wrogich nam ustrojów czerpiąc poczęści wskazówkę do postępowania swego z zachowania się szwinitów naszych potęcają nas w wiele przystępny sposób, jak wypada nam obszczać szwinitów obcych, jak korzystać nam z szczeroci i otwartosci zasleponiej braci trzech liter, jak wedle działalności i gadatliwości zacietrze-wionej a mimo to realnych celów nie spuszczającej z oka gromady K.H.Tystów modelować każde poruszenie nasze.

W dwusłownym nagłówku zawaraliśmy powód, dla którego uważamy za stosowne zająć się pokrótce wykładem prof. dr. Lamprechta z Lipska, którym poprzedził ukonstytuowanie się grupy akademickiej bractwa K. H. T. w temże zgromadzeniu księcia Józefa upamiętnionem mieście. Wykład ów „szanownego akademickiego nauczyciela“ jak zowie p. Lamprechta „Leipziger N. Nachr.“ osnuły był na mocny temat: „Położenie Niemców w polskich dzielnicach cesarstwa“ a odbył się ubiegłego czwartku jakby na uragowisko na sali Towarzystwa dla pomyślności ludu, przypominającemu tem samem ostawiony wydział salut de public z czasów wielkiej rewolucyi. Odpowiednio do całego nastroju podburzającej prelekyi p. profesora bardzo było na miejscu, że słowa podziękij wypowiedział na końcu przysły predykant protestancki, niejaki stud. theol. Maurenbrecher.

O ile z referatu „Leipz. N. Nachr.“ osądzić możemy badał p. profesor dość szczegółowo dzieje narodu naszego; w spokojnym bowiem, choć wyraźnym tendencyjnym wstępie dał pogląd na kolonizacya niemiecką w dawniej Rzpltej. Jakkolwiek nie możemy mieć nic przeciwko skonstatowaniu faktu, iż miasta nasze zawładnęły po części wzrostem swym osadnikom niemieckim, to przecież z uśmiechem politowania i z pewnem zaciekawieniem patrzymy na usiłowania p. Lamprechta, zmierzające ku temu, ażeby na podstawie tych faktów usprawiedliwić zabór i zakusy germanizowania kraju naszego. P. Lamprecht nie na długo zdołał się utrzymać w wykładzie swoim na przedmiotowym stanowisku uczonego, chodziło mu bowiem o to, aby opowie-

ścią swoją zapalić oziężonych burszów. Zetknięcie się w wywodzie swoim z katolicyzmem wydało mu się wielce dogodnym, ażeby puścić przed słuchaczami pierwszą rację nienawistną i to w następującym retorycznym zwrocie: „Kontreformacja rozpoczęła się dzięki temu, że król stanął po stronie katolicyzmu i dokonała tego, iż powstał aksjomat, jakoby polskie jednoznacznie było z katolicyzmem, który to aksjomat rozszerzył się dziś jeszcze bardziej ku zdemoralizowaniu (!) narodu polskiego a w ostatnim czasie wydał owoce w sztumskim procesie o krzywoprzysięstwo“.

Podrażniony w ten sposób zresztą fanatyczna żylka słuchaczy, sunął pan Lamprecht pełnymi żaglami na morze antypolskie. Przypasabiając słuchaczy swoich na zwolenników przetrwania z góry i na powolne narzędzia absolutyzmu, objawił pan profesor, jako korzyści wszystkich „demokratycznych“ zasad 19 stulecia (obowiązkowa służba wojskowa, przymus szkolny, ogólne bezpośrednie prawo wyborcze (aha!), wolność procederowa i przenoszenia się z miejsca na miejsce) przypadki wyłącznie — polskości! Nawet walka kulturalna, o której to już stary Bismarck powiadał, że rozpoczął ją wyłącznie gwoli Polakom, była dla nich znakomitą środkiem wzmacniającym, czem, da Bóg, okaże się także, co oczywiście panu Lamprechtowi przez myśl nie przeszło, heca uprawiana przez spółkę K. H. T.

Nie potrzebujemy chyba osobno podnosić, iż pan profesor KPTysta, powtórzony znany refrain o szkolidm działaniu humanitarnych instytucji dr Marcinkowskiego, której przypisał zaszczyt stworzenia polskiego stanu średniego. Nie omisszał też zapewnić, że znany był „katolicki oddział“ w pruskiej ministerstwie kultu stworzono wyłącznie w interesie Polaków. „Dzięki temu, że po upadku Bismarcka wyniesiono na stolicę arcybiskupią Polaka-narodowca Stablewskiego, oraz że komisya bydgoska paraliżowała działalność komisji kolonizacyjnej, wrosły na dzieje Polaków do tego stopnia, iż można było wyrozumieć możliwość wynurzeń takich, jakie czynili polscy przewodzący przy okazji wystawy polskiej we Lwowie“.

Na zakończenie skreślił p. Lamprecht zadanie Spółki HKT, które polega 1) na niezmordowanym wskazywaniu na niebezpieczeństwa, które grożą niemieckim na wschodzie, 2) na powoływaniu do walki przeciw polskości niemieckiej ludności całego państwa.

Bardzo dobrze! zadaniem prasy polskiej być więc musi wedle recepty p. Lamprechta wskazywanie na niebezpieczeństwa grożące żywiołowi polskiemu na Zachodzie. Z pomocą Bożą będzie miała piekielna robota Spółki arcyepiskopalczyk ten może dodatni skutek, że wyleczy Polaków z grasującej tu i owdzie jeszcze germanomanii, wyzwoli pewne koła pod względem ekonomicznym z niewoli niemieckiej.

## Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy.)

Na podstawie uchwały „Komitetu zachodniego“, zatwierdzonej najwyższym postanowieniem z dnia 22 maja 1864 r., do zakładów naukowych rosyjskich przyjmuje się tylko 10 proc. Polaków. Uchwała ta miała się stosować tylko do gubernii wielko-rosyjskich, aby tam uniknąć napływu Polaków i utrudnić im nabywanie wiedzy w wyższych zakładach specjalnych, jakich ziemie polskie pod panowaniem rosyjskim nie posiadają. — Nawet w składzie tego Komitetu znalazł się jeden z członków, sekretarz stanu Golowin, który przeciwko temu ograniczeniu praw młodzieży polskiej przytaczał bardzo poważne argumenty. Pomimo to, uchwała ta stała się prawem. W najwyższym jego zatwierdzeniu dodano jednak zastrzeżenie, iż ma to być „środek czasowy, aż do dalszej decyzji.“ A jednak czasowość ta trwa już 30 lat z górą. Ucisk w dziedzinie szkolnej ściga młodzież polską nawet po za granicami dawniej ojczyzny. Nie zbywało nawet na próbach zastosowania tego prawa i w granicach kraju zachodniego. Jenerał-gubernator wileński najpierw w memorjale, przedłożonym carowi, a potem w przedstawieniu do ministra spraw wewnętrznych z dnia 23 września 1885 roku L. 4515 proponował, aby nie dopuszczać wcale wcale osób niewiostiańskiego pochodzenia do seminarjum duchownych w kraju północno-zachodnim, a przynajmniej liczbę ograniczyć w seminarjum wileńskim do 26 procent, a telszewskiem (żmudzkiem) do 30 procent, ponieważ taki mniej więcej stosunek zachodzi pomiędzy katolikami pochodzenia niewiostiańskiego, a ogólną liczbą katolików

## 24) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 139.)

Zwarły się ze sobą szyki; słychać łomot, zgrzyt żelaza; przekleństwa, okrzyki, głos komendy, nawoływania, huk broni palnej, świst kul mieszają się ze sobą niby muzyka jakaś dzika. Tu i owdzie chwycie się już jeździec na koniu. Tam koń wpadłszy na ostrze podstawionej włóczni, ranił się śmiertelnie jęknął boleśnie, wstrząsł się i runął, przywaliwszy swym ciężarem jeźdźca. Tam znów lekko ranny młody, ognisty rumak skoczył w górę, łeb zawróciwszy, jak gdyby w powietrzu chciał dać susa i wrócić do swoich. Przed błyszczącą bronią szeregu stracha się i spina, nie chce iść naprzód. Naprawdę jeździec wpił ostrogę w bok jego, chcąc go zmusić do posłuszeństwa, aż kulą śmiertelnie ugodzony, sam się zsunął ze siodła, a koń uwolniony od ciężaru zawrócił, dał szczipaka i pędził wystrachany z najeżoną grzywą, z rozdętymi chrapami napowrót do swoich, rozbijając po drodze wszystko, co napotyka. Gdzieś indziej jeździec w zapędzie szalonym chce przesadzić najeżony las spisów, lecz koń jego nie zdołał wzięść całkowicie przeskody i wpadł na ostrze żelaza, czyhające na jego zgnębienie i wraz z jeźdźcem naszpikowany i rozdarty został.

Chodziło tutaj rządowi przedewszystkiem o to, aby schłupić kler katolicki na Litwie, a tó samem pozabawić go wpływu społeczno-towarzystkowego, a pod względem narodowym uczynić mniej odpornym wobec polityki rusyfikacyjnej. — Sprawiedliwość wyznać jednak nakazuje, iż propozycya tę dwukrotnymi uchwałami komitetu ministrów: z dnia 1 listopada 1886 r. i 11 maja 1887 roku, potwierdzonemi następnie przez cara stanowczo odrzucono. Ale i w tym wypadku podnieść należy jeden rys zoamienny. Na pierwszym z dwóch wyżej wspomnianych posiedzeń komitetu ministrów, były minister spraw wewnętrznych hrabia Tolstoj złożył następujące oświadczenie, które wraz z uchwałą komitetu ministrów przesłano wileńskiemu jenerał-gubernatorowi przy liście towarzysza ministra spraw wewnętrznych z dnia 28 listopada 1886 roku L. 6042: „Ograniczenie liczby wychowawców seminariów duchownych pochodzenia polsko-katolickiego jakimśkolwiek bądź procentem w stosunku do katolików innej narodowości w sposób podobny, jak to się praktykuje w innych zakładach naukowych, nie da się urzeczywistnić w kraju, zaludnionym przedewszystkiem Polakami“.

Inspektorom okręgowym, wysłanym do seminariów duchownych na egzamina wstępne, promocyjne i maturalne, poleca się, jako obowiązkiem, odrzucać najzdolniejszych i posiadających najwięcej wiedzy przy egzaminach wstępnych, a przy innych egzaminach tych, którzy mogą być podejrzywani o „kierunek fanatyczny“ w przyszłej, kapłańskiej działalności. Ten tryb postępowania miejscowych władz szkolnych znajduje najlepszą ilustracyą w słowach ministra spraw wewnętrznych, hr. Tolstoj, wyrzeczonych na posiedzeniu komitetu ministrów w październiku 1886 roku, odbytem w skutek przedstawień jenerał-gubernatora wileńskiego w sprawie seminariów duchownych: „W każdym razie nie jest w interesie rządu rosyjskiego troszczyć się o podniesienie poziomu umysłowego wychowawców katolickich seminariów duchownych, ponieważ wyższy poziom ich inteligencji może im zapewnić powodzenie w walce z duchowieństwem prawosławnym“.

Wracając do ogólnych zakładów naukowych, zwrócić uwagę należy na to, że wszystkie władze i cały personel nauczycielski okręgu naukowego wileńskiego rekrutuje się specjalnie i wyłącznie z pomiędzy osób stanu duchownego wyznania prawosławnego, i wcale się nie kłębując ani zadaniem rządu ani zamiarami najwyższej władzy rządowej miejscowej w osobie jenerał-gubernatora i gubernatorów, ba, nawet nie pytając ich o te zamiary, z własnej inicjatywy i na własne ryzyko wymyśla i przedsiębierze rozliczne eksperymenty w kierunku zruszczenia i uprawiania. Prawie zawsze, w celu podtrzymania autorytetu władzy i jej godności, najwyższe władze rządowe zmuszone są sankcjonować i zatwierdzać raz już powzięte środki tak, że władze szkolne okręgu wileńskiego są jakby rządem w rządzie, — rządem przesiąkłym względem innowierców, a szczególnie katolików, krańcowym fanatyzmem, całkiem niezgodnym ani z charakterem narodu rosyjskiego, ani z duchem wyznawanej przez nich religii. Ta oryginalna duchowo-szkolna rzeczpospolita wtrąca się do wszystkich bez wyjątku kierunków życia społecznego w rozległej prowincyi północno-zachodniej i zostaje istotnym panem sytuacji.

Nie trzeba dodawać, że nie tylko w guberniach zachodnich, ale i w rdzennie Polsce, t. j. w Królestwie Polskim, każda, nawet prywatna pomiędzy uczniami rozmowa w języku polskim surowo jest prześladowana, a każdy objaw sympatii dla swego języka, swój narodowości, swojej cywilizacji, swojej narodowej religii, swojej historycznej przeszłości, uznawany bywa za przestępstwo i pociąga za sobą bardzo ciężkie skutki.

Podręczniki rosyjskie i kursa historii powszechnej rosyjskiej przepelnione są przekręcaniem faktów historycznych i skierowane specjalnie ku zaciemnieniu, potępieniu, oczernieniu i poniżeniu historii państwa, społeczeństwa, narodu i nawet Kościoła polskiego. Uczucie polskich męzów stanu, uwielbianie twórców polskiej nauki i cywilizacji, szacunek dla wielkich działaczy historycznych Rzeczypospolitej, nawet z charakterem wszechsłowiańskim, jak król Jan Sobieski — wszystko słowem, co tak cenią i tak się starają rozwijać od maleńkości w młodzieży rosyjskiej względem jej własnej historii państwowej i narodowej, — wszystko to u młodzieży polskiej bywa uznawane za występki i zbrodnie, pociągające za sobą stosowanie wszelkiego rodzaju środków zapobiegawczych i karnych.

Z całego powyższego wywodu — kończy hr. Leliwa — wypływa jeden tylko nieuchronny, a nader bolesny wniosek: Najwyższa władza państwa ro-

Kilkunastu jeźdźców przedarło się jednak przez szyki, lecz wpadli prosto na szable panów braci po za piechotę roztawionych. Krwawa robota przez szlachtę z upragnieniem czekającą na podobną „okazy“ w krótkim czasie dokonana została — kilkanaście koni biegnęło po chwili trwożnie po obozie bez jeźdźców na grzbiecie.

Atak się nie udał; nieprzyjacieli ścignął już po kilkakrotnie swoich, aby zastąpić ich nowymi siłami. Konfederaci bronili się zawzięcie, i odpięraj napady, lecz z coraz większym wysiłkiem i z coraz większymi stratami. Przeciwnik złożył sobie wzięć obóz i zgnieść go koniecznie. Ludzi nie żałuje, prze naprzd coraz większe siły, kolumna cała w odwodzie postępuje, komenda nawet się przybliżyła i ustawia się wraz z przybocznymi na wzgórkę widnym zdaleka; żołnierzy pieszcy z frontu pokazał się też na szczytach gór, tuż nad obozem. Szeregi konfederatów uznojone, zdziśiatkowane, tracą na nowo ducha.

Na drugim końcu obozu wojsko konfederackie słabo odpięraj wściekłe ataki piechoty nieprzyjacielskiej. Obóz okalają. Komenda jazdy moskiewskiej daje sygnały przeciągłe, złowieszcze; dochodzą one aż do obozu, brnią groźnie w uszach strwożonej, upadłej na duchu hołoty piechoty. Przybocznicy biegają niby szatani od komendy do szeregów i napowrót. Nieprzyjacieli wybiera i wyprowadza na czoło swoje najprzedniejsze oddziały. Ten atak będzie stanowczy, każdy to czuje i... zwycięzki.

Pojął ważność chwili i Ginwił sam, gdyż wydał stosowny rozkaz. Na dany znak piechota się rozstąpiła i cofnęła, część jej postana została w góry, aby spędzić ztamtąd zagrażającego obozowi nieprzyjaciela. Panowie bracia wstąpili natomiast w szranki, w lot się sformowali. Na komendę wypuścili konie razem prawie z nacierającą jazdą mo-

syjskiego, jakoteż i rząd rosyjski niejednokrotnie w aktach prawodawczych i rozporządzeniach rządowych głosiła i głosi dotychczas tę kardynalną zasadę, że szkoła od najwyższej do najniższej powinna służyć wyłącznie celom oświaty i moralnego wychowania, że wszelkie inne cele i zadania powinny być dla niej obce bezwarunkowo i nie mogą być stosowane do jej świętej sprawy. Tymczasem szkoła rosyjska w guberniach zachodnich i w Królestwie Polskim — więcej jeszcze niż administracya i wszelkie jej organy — stała się dla wszelkich rozporządzeń rządowych gruntem, na którym ma się dokonać rozkład pierwsiastku polski-go, rozkład narodowości polskiej i religii. Szkoła, na podobnych podstawach zbudowana, nie może zadosyćuczynić swojemu najpierwszemu i świętemu przeznaczeniu; dając młodzieży nędzne okrychy nauki, służy w nieskończenie większym stopniu do moralnego zepsucia tejże młodzieży, do jej demoralizacyi społecznej i do rozkładu jej charakterów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Po przesileniu.

Wiedeń, 21 czerwca.

Upadek koalicji i gabinetu koalicyjnego bezpośrednio wyrze ten fatalny skutek, że ośmieli owe żywioły skrajne i szowinistyczne, przeciwko którym koalicya została zawarta. Bo chociaż de facto upadła ona wskutek wewnętrznych rozterek, intryg, podstępnych rywalizacyi i braku szczeroci i otwartosci, to jednak żywioły radykalne w swym znanym, dziecinym optymizmie uważają będą siebie jako właściwych zwycięzców, co je zachęci do tem bardziej warcholskich występów.

Na odwrót, znaną sprężystością i energią hrabiego Kiełmansegg'a i fakt, że z pomiędzy licznych kandydatów cesarz wybrał właśnie tego i to samodzielnie, nagle, nie pytając nikogo, świadczy, że wszelki radykalny szowinizm zostanie stanowczo ujęty w karby. Z tego względu różnego kalibru radykalisci, którzy się tak bardzo burzali na gabinet ks. Windischgraetz'a, otrzymają niebawem sposobność przypomnienia sobie wyborów bajki „raae regem potentes“!

Ks. Windischgraetz upadł głównie dla tego, pon eważ polityka staje się coraz bardziej „le plus vil des metiers“, jak powiedział Casimir Perier i Ks. Windischgraetz jest człowiekiem na wskroś szlachetnym, otwartym, szczerym, brzdącającym się intrygą i kłamstwem. Urząd prezesa gabinetu, który dla niego nie był awan-em, przyjął tylko na usilne naleganie przywódców sprzymierzonych stronici i na życzenie cesarza. Ale, jak pokrewny mu duchem ś. p. Alfred Potocki w roku 1870, tak też książę Windischgraetz wkrótce całkiem się zraził brzydkimi stronami i objawami życia publicznego, które po za kulami, aby się wyrazić trywialnie: w kuchni (gabinetowej) często zaznaczają się jeszcze mniej estetycznie, niż coram publico. W Austrii niestety intryga, kłamstwo i dwulicowość zagnieździły się od dawna, a rządy Taaffego, oparte na zasadzie „divide et impera“, jeszcze bardziej rozwinęły te staroaustryackie przywary. Ks. Windischgraetz, który wygłoszone w listopadzie r. 1893 hasło „Offenheit und Wahrheit“ brał na serwo, w krótkim czasie zbrzydził sobie więc rządy Nie chciał rządzić długo. Dla tego też jedynie komisya budżetowa uchwałała pożyczkę cylejską. Bo gdyby ks. Windischgraetz był chciał utrzymać dłużej swój gabinet, byłoby wystarczyło słowko, aby większość komisji skłonić do odrzucenia pożyczki cylejskiej. Ale ks. Windischgraetz potrzebował właśnie tej uchwały, aby otrzymać pretekst wystąpienia z pałacu przy Hessengasse i wyjechać na czempredziej w cienie góry Tyrolu południowego!

Jeżeli obecnie tak dobitnie podnoszą prowizoryczny charakter nowego gabinetu, jest to tylko środek łatwiejszego przeprowadzania budżetu i polechtanie ambicyi i nadziei tuzinów kandydatów do tek ministeryalnych. Pomijmy tymi naturalnie najbardziej łakomymi są ci, którym nie chodzi jedynie o zaspokojenie ambicyi, lecz także potrzeb pieniędzy, a niestety nie brak i takich kandydatów, dla których urząd ministra jest wyzwoleniem z więzów lichwiarzy! Sądzę jednak, że wszystkie te rachuby grubo zawiodą i że przy niemożliwości wytworzenia nowej większości parlamentarnej, gabinet urzędniczy na długo stanie się trwałą instytucyą austryacką, może to zresztą przye yni się do oczyszczenia parlamentarnopolitycznej atmosfery!

Pomiędzy licznymi anegdotkami, które tutaj

skiewską. Szyki zetknęły się i łamią niby dwa wichry przeciwne, które się zwarły na wolnym polu i borykają się ze sobą. Wróg dotrzymuje placu, boć to sam wybór żołnierza! A ten żołnierz czuje, że oko dowódców na nim spoczywa wie, że w odwodzie stoją świeże chorągwie, gotowe na skinienie przyjść mu w pomoc, więc walczy mężnie, chce się okryć sławą, zdobyć sobie nagrodę. Próżno sili się jeździec polski, uznojony cały i szecerbi szable, klnąc i siekąc naokoło, jazda nieprzyjaciela stoi jak mur; i ludzie padają, ale nie ustępują.

Zymną się na ten widok Szyszko, stojący bezczynnie w ostatniej chorągwi odwodowej Holszańskiego, pomiędzy Harlezą, a Konopką.

Zdawał mu się nawet chciało, że szczyk polski, o grozo! łamał, chwał się. Oślawiony rebacz krwi gorącej, nie wytrzymał na miejscu. Oczyma dał znak towarzyszym po prawej i po lewej stronie. Trzej rycerze porozumieli się pomiędzy sobą bez mowy i nagle wyrwali się ze szeregu; pomknęli z kopyta na nieprzyjaciela. Za nimi wysorowało się jeszcze kilku jeźdźców, resztę zdołał powstrzymać groźny zakaz dowódcy. Pędzą niby szalonym wichrem niesieni i wpadają na szyki, jak wpada uragan wściekły na statek, zuchwale w czasie burzy siną wodę powierzchwny przując.

Okręt pochwycony wichrem kręci się, niby w odmgcie, zatacza się na wszystkie strony i chwycie, trzeszcząc jego maszty łamią się belki, wreszcie jęknął głucho, siły go opuściły, nie może się opierać więcej przytłaczającym go zewsząd bałwanom, bo ranny i podziurawiony, ze wszech stron woda go zalewa, idzie na dno, ginie. Jak rozszalały element na morzu statkom cios zadaje ostatni i zgnę im niechybną gotuje, tak szerzy śmierć i zniszczenie na około rozpuszczony oręż pana Marcina Szyszki, rozplomie-

obiegają z powodu ostatniego przesilenia, warto powtórzyć następującą: Na wczorajszym posiedzeniu Izby, na którym przedstawił się nowy gabinet, znajdowało się w loży kilku Węgrów. Opuszczając salę jeden rzekł do drugiego:

— To fatalne przesilenie austryackie nie jest wcale wesołem. Tracę na niem dużo pieniędzy, założyłem się bowiem o 1000 fl., że ministrem zostanie Bacquehem a teraz zjawił się Kiełmansegg.

— Ale dla czegoż stawiałeś właśnie na Bacquehema?

— Na podstawie historycznego doświadczenia, — odparł pierwszy. — Bo wiesz, zawsze nazwisko węgierskiego i austryackiego prezesa gabinetu rozpoczynało się od tej samej litery. Andrassy u nas, Aenersperg w Austyi. Potem Tisza w Węgrzech a Taffa w Austrii. Następnie Wekerle i Windischgraetz. A ponieważ teraz u nas rządzi Banffy, założyłem się, że w Austrii nastanie Bacquehem. Toć było naturalnem, a tymczasem wbrew porządkowi nastąpił prezes gabinetu, którego nazwisko rozpoczyna się od K.

Ważniejszą, choć oczywiście przypadkową rzeczą jest, że obecnie na czele obu gabinetów austryackiego i węgierskiego, stoją protestanci „Vaterland“ dziś wyznaje, że z tego względu nominacya hr. Kiełmansegg'a wywoła w kołach katolickich przykre wrażenie, ale dodaje, że jako namiestnik, a zatem też naczelnik szkolnictwa dolnej Austrii, nie dostarczył żadnego powodu do skarg na polu kwestyi religijnych.

## Z Bułgaryi.

Po długich namysłach, obradach i wahaniach, zorganizowała się w Bułgaryi deputacya i wyjeżdża w tych dniach do Petersburga. Urzędowe jej zadanie jest niezmierne skromne, ogranicza się bowiem do złożenia wieńca na grobie Aleksandra III — ponieważ jednak z wysłaniem łączą się bardzo daleko sięgające nadzieje, przeto wybór osób do niej należących przedstawiał nie małe trudności. Członków deputacyi mianował rząd w porozumieniu z prezesem sobrania; wynikiem tego porozumienia jest nominacya dwóch wysokich dygnitarzy kościelnych, przedstawiających dwa niemal przeciwne kierunki polityczne — mianowicie Biskupa Ruszczyka Grzegorza i słynnego Klemensa tyrnowskiego metropolity. Biskup Grzegorz należał zawsze do narodowców w ścisłem słowa tego znaczeniu, podczas gdy Klemens widział zbawienie Bułgaryi w zupełnem połączeniu z Rosyą. Te zapatrywania zaprowadziły go do obozu rusofilskiego, a udział jego w różnych spisach i intrygach przeciw Stambułowowi i ks. Ferdynandowi jest powszechnie znany. Jego rewolucyjna działalność zmusiła w szczerpotężnego wówczas Stambułowa do stanowczego kroku. Klemens został pozbawiony biskupstwa i o dzony w klasztorze. Dziś ze zmianą kierownika rządu, stał się on wybitną postacią w kraju, a przywrócony do wpływu i godności, staje obecnie na czele deputacyi, która ma zawiesić różeczkę oliwną do Petersburga.

Złożenie wieńca na grobie Aleksandra III jest oczywiście tylko pretekstem. W gruncie rzeczy Bułgarya nie ma żadnego obowiązku wdzięczności w obec tego monarchy. Jeżeli Aleksander III działał bardzo wiele dla niej, to jego syn umiał tylko mścić się za rzekome obrazy, jakich się dopuścił w obec niego patriocy bułgarscy Rządowi Aleksandra III, zawdzięcza Bułgarya Kaulbarsa i cały szereg rewolucyj wojskowych, które omal nie przerodziły się w domową wojnę, a gdyby ajenci rosyjscy mieli do czynienia z muięj energicznym i śmiałym człowiekiem, jak Stambułow, dezorganizacya Bułgaryi byłaby dziś rzeczą dokonaną. To też deputacya terażniejsza wyjeżdża do Petersburga nie tylko dla uczczenia pamięci Aleksandra III, ale przedewszystkiem dla utworzenia drogi do zupełnego pojednania Rosyi z Bułgaryą. Ludzie stojący obecnie u steru bułgarskiego rządu, pragną usilnie pojednanie do skutku przyprowadzić, w tem umiarni, że dla dalszego rozwoju Bułgaryi, a zwłazcza dla urzeczywistnienia idei panbułgarskiej, która sięga do Tesaloniki i Ochrydy — pomoc i opieka Rosyi są niezbędnie potrzebne. Pojednanie jednak jest w tym wypadku tylko delikatnym eufemizmem, w gruncie rzeczy będą to uroczyście przeprosiny, a wolna Bułgarya upokorzy się przed północnym władcą, aby odzyskać jego względy.

Jeden krok w tym kierunku został już uczyniony pod osłoną głębokiej tajemnicy, która dopiero teraz po części uchyloną została. Książę Ferdynand bawił w Paryżu przez dni 14 pod najcisłszym incognito do tego stopnia, że nawet bulwarowe dzienniki nie miały żadnej wiadomości o jego pobycie; a jednak książę pracował pilnie w swym skromnym

nionego żądzą krwi i mord. Zarabiał na śmierć w krótkiej chwili starszego i trębacza; trzeci wpadł pod jego miecz skrwawiony olbrzymi jeździec na skrzydle i ten pewno żywy nie wyjdzie. Towarzysze Szyszki związują się niby góńce bożka wojny, zwiastuni krwawego żniwa. Pracują w pocie czoła na krwawej niwie ze zwinnością ryśa ze zacieklnością hyeny, a spieszą się na wyciągi jeden przed drugim, jak gdyby od ich pilności i gorliwości świata całego zbawienie zależało. Gorączka tych kilku zuchów objęła całą jazdę, wszystkich panów braci. Nowy duch wstąpił w szeregi. Rozgrzała się krew w żyłach polskiego rycerstwa, przykład ich porwał, walka roznamietniła. Nie widzą niebezpieczeństwa, nie dbają o życie. Ci którzy upadali już na duchu, odzyskali znów wiarę i nadzieję; uznojeni nabrali sił nowych i otuchy — dyszą, lecz jak dyszy dziki zwierz, krwi pragnieciem. Takimi rycerzowi nie dorosł jeździec moskiewski. Łamią się jego szeregi i przeredzają; żołnierz widząc śmierć naokoło, pierzcha przerażony. Bezszytecznie przebrzmiewa rozkaz, groźba i klątwa starszyzny. Naprawdę komenda szła posiłki świeżego żołnierza — strach ogarnął wszystkich, bo popłoch, niby pożar, szerech na skrzydła. Tłoczą się jeźdźcy w dzikiej ucieczce, w śmiertelnej trwodze wyprzedzając jeden drugiego. Konie ostrogami klute wierzgają i spinają; niejedni jeździec spadł z konia i stratoswany został kopytami koniemi. Szlachta siedzi uciekającym na karku. Kilku rycerzy rozpedziwszy się leca na oślep prawie, bez pamięci bez uwagi na spienionych rumakach daleko za plac boju i nie oparli się aż na stanowisku nieprzyjaciela. Obstąpiono trzech pierwszych hurmem i zakłuto ich na śmierć mimo żartęj obrony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

apartamenty hotelu Meurice i nawiązał tam nici, które deputacja sobrania ma obecnie utulić. W Paryżu badał książe Ferdynand za pośrednictwem ambasady rosyjskiej i swych krewnych z linii orleañskiej teren w Petersburgu i zasięgnął informacji, o ile kwestya uznania go przez rząd rosyjski może być poruszona. Zdaje się, że odpowiedź na odnośne zapytanie wypadła pomyślnie; tak przynajmniej wnosić należy ze zmiany tonu prasy francuskiej, która usiłuje starannie odzwierciedlać wszelkie prądy polityki rosyjskiej. Do niedawna jeszcze dzienniki paryskie wyrażały się niechętnie i pogardliwie o Bułgarii, a księcia Ferdynanda nazywały wraz z Moskiewskimi Wiedomostiami "przywódcą". Dziś cała prasa francuska odzywa się do księcia z wyszukaną grzecznością i jawną sympatją, co dobitnie świadczy, że usposobienie w Petersburgu uległo także pewnej zmianie. Gdy zatem sytuacja się cokolwiek wyjaśniła i nadszedł moment pożądany wyrównania dawnych przeciwności, próbują Bułgarzy poświęcić na odtwarzanie rosyjskiej przyjaźni ofiarę tak wspaniałą, aby potrafiła przejednać gniewy północnych Jowiszów.

Tą ofiarą ma być oczywiście Stambułów. — Jedną z pierwszych czynności sobrania, wybranego po upadku Stambułowa, było wydelegowanie osobnej komisji do zbadania czynności poprzedniego rządu. Ostrzeżenie komisji było zwrócone prawie wyłącznie przeciwko dawnemu dyktatorowi, którego osobiste nieprzyjacielem otrzymano przewagę i w rządzie i w zbranii narodowej. Komisja rozpoczęła śledztwo, które ciągnęło się bardzo długo i ogarnęło wolną całą okres rządów Stambułowa. Wybrano ją z tym z góry narzuconym przekonaniem, że nadużycia muszą być wykryte. Prace jej trwały dość długo, ich zaś rezultat był stale osłaniany mgłą tajemniczości. Tylko półroczne zofskie organa wiele opowiadały o tym, że komisja zdołała odszukać dokumenta, ciężko kompromitujące Stambułowa i jego najbliższych przyjaciół. Bezstronny obserwator musi jednak uznać okoliczność, że komisja zamiast przedłożyć sprawozdanie sobraniu, podniosła kwestyę swych atrybutów. Jeszcze w grudniu zeszłego roku kilka posiedzeń Izby było wypełnionych burzliwą dyskusją nad pytaniem, czy komisji przysługują prawa sędziowskie. Pomimo długich rozpraw sprawa ta pozostała niewyjaśniona i obecnie komisja znowu głęboko się nad nią zastanawia. Ostatecznie jednak ze względu, że chce rozszerzenia władzy tak leży w naturze ludzkiej, komisja przywłaszczy sobie niewątpliwie swą kompetencję i rozpocznie przesłuchiwanie świadków i oskarżonych. To też gdy Stambułów, który dotychczas przypatrywał się miotaniom swych przeciwników z olimpijskim spokojem, który mając wszelką sposobność opuszczenia Bułgarii na zawsze, ani na jeden dzień ze Zofii się nie ruszył — zajął jawnie paszportu dla wyjazdu za granicę, rząd odmówił mu pozwolenia pod naciskiem komisji śledczej.

Obecnie prawie jednocześnie z doniesieniem o powrocie księcia Ferdynanda do Zofii i bliskim wyjeździe bułgarskiej deputacji do Petersburga, nadchodzi wiadomość, że Stambułów będzie niezawodnie postawiony w stan oskarżenia. Bułgaria poświęcając swego pierwszego męża stanu, ma nadzieję prześlagać Rosyę i odzyskać jej przyjaźń. Przyszłość do piero okaże, o ile to wyrachowanie było słuszne i czy wielkość uzyskanych korzyści odpowie znaczeniu ofiary. Cokolwiek da się powiedzieć o rządach Stambułowa, jakkolwiek używał on niejednokrotnie środków zbyt gwałtownych i obchodził się zbyt bezwzględnie ze swymi przeciwnikami, którzy byli przecież jednocześnie wrogami wolnej Bułgarii, tego mu historia nie odmówi, że wśród najtrudniejszych okoliczności, wśród zakłóceń, mogących nadwyrężyć byt każdego wielkiego mocarstwa, powstrzymał on swój kraj od ostatecznej zguby, utrzymał w nim spokój i porządek, a żywiły niepewnie i zdradzieckie żelazną ręką zgębił. Podobno Stambułów nie jest obecnie popularny w swój ojczyźnie. Nic dziwnego, ludzie tego pokroju nigdy nie będą popularni, bo nie potrafią zebrać o względy tłumów. Jeżeli jednak trybunał parlamentarny zasądzi go, a ogół zatryfikuje ten wyrok, będzie to tylko nowym potwierdzeniem starej prawdy, że niewdzięczność mas równa się tylko ich zaślepieniu.

## Z gazet rosyjskich.

Gubernia chełmska. W numerze 6915 „Now. Wremia“ czytamy, co następuje:

„Znowu wysunięto na pierwszy plan sprawę organizacyj gubernii chełmskiej. Ku temu istnieją niewątpliwie przyczyny usadunione. Już to samo, że chełmska gubernia, mająca centrum duchowe w Chełmie, administracyjnie podzielona jest pomiędzy Lublinem a Siedcami, a więc nie posiada jednolitej administracyjnej, że ma 350,000 ludności rosyjskiej i prawosławnej — historycznie i etnograficznie, a wreszcie cywilizacyjnie stanowiącej całość niepodzielną, sprawia, że ludność ta jest odosobniona od ludności polskiej obu gubernii dzisiejszych. Oczywiście rozbić ludność pomiędzy dwie gubernie nie może wpływać korzystnie na utrwalenie się w niej jednolitej wewnętrznej, a natomiast osłabia związek wewnętrzny na niekorzystny faktoryczny przywrócenia jednolitej Rusi chełmskiej z prawosławiem i narodowym żywiołem rosyjskim w szczególności. Okoliczności te wyświełiły dostatecznie doniosłość administracyjnego zjednoczenia Rusi chełmskiej, zjednoczenia, mającego jej nadać nie tylko całość i jednolitość pozorną, lecz i służyć za podstawę zjednoczenia wewnętrznego, religijnego, cywilizacyjnego i etnograficznego.

„Dla administracji rosyjskiej w kraju nader drażliwym musi się wydawać utrzymanie w swój mocy tych warunków niepomyślnych, w których znajduje się liczna grupa ludności czysto rosyjskiej, nie rozrzuconej nadto po kraju, lecz zajmującej bardzo ściśle część terytorium granicznego z Wołyniem i Białorusią. Dziwić się wypada temu, że sprawa organizacyj gubernii chełmskiej jest dotąd sprawą, bowiem z rosyjskiego punktu widzenia rzeczy wszelakie względy przemawiają za administracyjnym wyodrębnieniem Chełmszczyzny, a nie przeciwko temu wypowiedzieć się nie da.

„W prasie rosyjskiej, występującej w obronie Chełmszczyzny, znajdujemy wnioski, że należy ją wyodrębnić i przyłączyć administracyjnie do kraju południowo-zachodniego, którego częścią stanowi. Na poparcie tego wniosku przytaczają się względy poważne. Oto — powiadają jedni — jeśli Chełm-

szczyzna pozostanie nadal w sferze Królestwa Polskiego, to rządy, prawa, ustrój i urzędnicy pozostaną ci sami, co dotąd, a przeto Chełmszczyzna będzie i nadal żyła życiem dotychczasowym. Przeciwnie zaś, połączona z krajem południowo-zachodnim, nie tylko otrzyma ustrój ogólnorosyjski, prawa, urzędników i t. d., a więc zjednoczy się z pozostałą Rusią, lecz rozciągać się do niej będą wszystkie obowiązujące w kraju zachodnim prawa restrykcyjne, wymierzone przeciwko żywiołowi polskiemu a jednocześnie i wszelkie ulgi zapewnione ludności, należącej do narodowości rosyjskiej.

„Opinie tego rodzaju są bardzo przekonujące z punktu widzenia interesów rosyjskich i sprawy zjednoczenia Chełmszczyzny z pozostałą Rusią, a można by dodać, że jest to rzecz, która jest już dostatecznie przygotowana, zwłaszcza, gdy się nie zna okoliczności miejscowych. W każdym razie nikt z pewnością nie chciałby stawić ludności Rusi Chełmskiej w trudnych warunkach, bodaj na czas krótki, gdyby niezwłocznie przyłączenie Chełmszczyzny do kraju południowo-zachodniego groziło dla ludności trudnościami różnego rodzaju, czego nie należy uważać za niemożliwe wobec trzeciobletniego wspólnego pożycia Chełmszczyzny z Polską. Gdyby się pokazało, że obawy tego rodzaju mają pewne podstawy, to sama ostrożność nakazuje, żeby przyłączenie Chełmszczyzny do kraju południowo-zachodniego było dokonywane stopniowo, bez zarządzeń zbyt pospiesznych i rażących. Natomiast wyodrębnienie administracyjne Rusi Chełmskiej przez utworzenie z niej osobnej gubernii, ułatwiłoby znakomicie stosowanie właściwych zarządzeń przechodniczych“.

## Ze świata masonskiego.

Nowe rewelacje wolnomularskie przez 33 ..

(Ciąg dalszy.)

Jedyną trudność sprawiało jeszcze porozumienie się z Francją. Napoleon III. po zawarciu pokoju w Villafrance, na mocy którego otrzymał Piemont, Lombardya, Toskania, księstwo Parmy i Modeny i inne prowincje, myślał, iż wypełni testament dobrego króla Orsiniego. Atoli arcymasonerwa w żaden sposób nie mogła zadowolić się temi zdobyczami, nie p siadając w swych szponach Państwa kościelnego. Napoleon z wdzięczności za darowane mu życie zajął wobec Papieża stanowisko nader dwuznaczne, przestrzegając jednakowoż o ile możności uetykalność władzy papieżkiej. Francuzi zaś sami zawsze byli gotowi stanąć w obronie świętych praw Papieża, zapisując się pod chorągiew Lamoriciere i de Pimidana, generałów papieżkich. Na czele tych zastępów stoczył Lamoriciere nieszcześliwą bitwę z Piemontczykami pod Castelfidardo, w której padł generał de Pimidan z ręki wyżej wymienionego Brambilla. Morderca ten żyje obecnie w Medolanie, czczony przez patriotów włoskich jako bohater.

Tymczasem w południowych Włoszech utworzono rodzaj rzezypolity pod przywództwem Garibaldi'ego. Zaraz też przybyli do Neapolu przywódcy trzykropkowi karbonaryzm: Mazzini, Aurelio Saffi, Mordini, Alberto Mario. Tak w rządzie, jak wojsku nieład ogromny! Ostatnie szczególniei przepelnione było kobietami, gdzie Miss Jessie White i admirałowa Emilia rej wodzili. Noce spędzano na orgiach niesłychanych! Garibaldi nie zajmował się wcale sprawami rzezypolitej, wskutek czego niesumieinni wyzykiwacze mieli otwarte pole do działania.

Najwyższa dyrekcja masoniska zamierzała uczynić z Europy rzezypolitą. Lecz przekonawszy się w roku 1848, że to jeszcze nie na czasie, poruciła dawniejsze plany, kontynuując się jakimśbądź postępowaniem na własną korzyść. Dla tego też i Mazzini musiał zastosować się do okoliczności czasu i poddać się br. . . Palmerstonowi, który był przeciwnikiem rzezypolitej.

Zjednoczenie Włoch można śmiało nazwać dramatem, odegranym pod dyrykcją londyńskiego Oryentu w Włoszech. Akcja pchana siłą zdrad, podłości i przekupstwa, postępowała szybko; Franciszek II, wielki książę tokański, książe Parmy: oto ofiary spisków uknutych w szatańskich pracowniach Mazzini'ego, Cavoura i Garibaldi'ego, pod okiem Palmerstona.

Nie mogą pominąć tutaj części humanitarnej, którą wliczyli wolnomularze do swych cnót kardynalnych. Aby nie zapuszczać się za daleko, podam urzędowe liczby ministerstwa turyńskiego, które zapewne nie będą przesadzone. Według tego sprawozdania 30 tysięcy Włochów po aneksji wyszło z t. r. bami za granicę, 80 tysięcy utraciło całe swe mienie, zamordowano lub rozstrzelano przeszło 18 tysięcy, a w jednym tylko roku liczba uwiezionych Neapolitańczyków przechodziła 14 tysięcy.

Powyższe dane wytarza, aby zbić kłamstwa uprzedzonych lub trzykropkowych historyków, którzy aneksyę Włoch na korzyść Piemontu przypisują wolułej woli mieszkańców, wyrażonej przy odnośnem głosowaniu.

Przechodzę do dwóch cieni dramatu, Napoleona III i Wiktora Emanuela, którym masonerya powierzyła dla omamienia Europy pozorne odegranie głównych rol. Pierwszy wplątały w karbonaryzm jest cały zreumatyzmowany. Ani kroku naprzód bez poparcia postąpić nie może, a jeżeli się czasami odważy, guzy są nieuniknione. Zawsze chwiejny, dziwnie tajemniczy, aby nie utracić korony, przetrzącał się to do obozu katolickiego, to do masonskiego, odbierając ciągle silne razy od tej lub owej party aż w końcu upadł pod Sedanem. Drugi zaś śmiało postępuje w dziele zjednoczenia przekonany, że jest samodzielnym, podczas gdy z przesadzoną grzesznością, ów re galantuomo nie spozstrzegł się, iż Garibaldi wybiera mu kasztany z ognia. Nie przewidział on w swym czasie, że masonerya zamierza z dynasty Sabaudczyków uczynić dla siebie igraszkę i powoli się za nos wodzić indywiduum, które zasługiwały na szubienicę.

Cavour i Mazzini obydwa uczniowie br. Palmerston'a chociaż różnili się zupełnie w zapatrywaniach politycznych, dążyli jednak do tego samego celu, którego ślepym wykonawcą był Garibaldi. Każdy z nich w swych osobistych i tajnych czynnościach miał swego agenta, któremu się ze wszystkim zwierzał. Głównym tajnym agentem Cavour'a był Carletti'a Mazzini'ego Lemmi.

Kosztowi ma Lemmi do zawdzięczenia swą dalszą karierę. Przez rewolucjonistę węgierskiego zapoznał się z Mazzini, który posługiwał się nim przy wszystkich spiskach i mordostwach politycznych. Powoli doszedł do majątku, gdyż masonerya angielska dostarczała mu przez Koszuta i Mazzini'ego pieniądze do woli. Później wojna krymska i aneksye zdebronizowanych ksiąząt przez Piemontczyków zaochrabiły jego kapitalik. Przeniósł się więc do Florencji, gdzie rozpoczął swą szachrajkę, wypożyczając pieniądze aż do 800% na rok. Przytem nie zapominał nigdy swych obowiązków względem Mazzini'ego. W tym celu udaje się 1857 roku do Neapolu, gdzie przybył Mazzini, Crispi i Garibaldi. Tutaj Garibaldi oświadczył, iż nieczem są wszystkie dotychczasowe sukcesy, dopóki nie zdobędziemy Rzymu. „Stworzymy Włochy, zawołaj, chociażby za pomocą diabła“.

„Przedewszystkiem za pomocą diabła“, dodał Lemmi! — Lemmi już jako dawny żały fanatyk okultyzmu, zaciekle zwolennik piekielnej kabały stał się z czasem szatanistą w całym słowa tego znaczeniu.

Aż do tego czasu agent Mazzini'ego był nieznany władzy. Gdy bowiem na rozkaz Pallavicina Mazzini i Crispi musieli opuścić Neapol, Lemmi został pominięty. Z czasem atoli podpadł ten ruchliwy żydek Cavour'owi, który poznawszy go na wskroś kazał pilnie śledzić jego zachowanie się. Wret zaczął się nim posługiwać we własnych sprawach, nie przeszkadzając mu bynajmniej w jego lichwiarskich spekulacjach i szachrajkach. Aby zaś zabezpieczyć się przeciw wszelkim intrygom antymonarchicznym, kazał sobie wydać przez rząd Neapolona kopię wyroku skazującego Lemmi'ego na rok i jeden dzień więzienia za złodziejstwo popełnione w Marsylii.\*

\* Oryginalny wyrok znajduje się w rękach eksmasonki Miss Diana Vaughan.

## Ziemia Polskie.

\* Czytamy w petersburskim „Kraju“: „Straszne jest uczucie, jakiego doznajemy na widok niebezpieczeństwa, zbliżającego się szybko, jak chmura gradowa, którą widzimy z daleka, której żgubne skutki obliczamy naprzód, a której odwrócić żadna siła ludzka nie może.

Taka właśnie chmura zaciemni niebawem horyzont warszawski. Nadsięgnięcie jej poznają mieszkańcy nie po brzęku okien, pękających od gradu, lecz po szalonym upadku papierów, których kurs wysrubowano lekkomyślnie. Krach, którego w Warszawie oczekują wszyscy, trzeźwo oceniający dzisiejsze położenie na giełdzie, nie będzie się mógł oczywiście równać z wielkimi przesileniami na giełdach stołecznych, ale dla społeczeństwa ubogiego i tyłoma skołatanego głęskami, będzie to cios fatalny.

Dziwić się niemal można, że kara za wyuzdaną lekkomyślność w grze giełdowej tak powolnym zbliża się krokiem. Gdy w końcu roku zeszłego akcyje Towarzystwa Lilpop-Rau Loewenstein doszły do wysokości 1060 rubli, utrzymywano, że to długo potrwać nie może. W dniu 8 czerwca r. b. notowano je na giełdzie warszawskiej po 1975 rubli. Przyszała trzeba, że ten niestanny wzrost kursu stanowi dla grających pokusę niezmierną.

Któż gra dzisiaj na giełdzie warszawskiej? Czy powtarza się to, co przed laty w czasach powszechniej zarazy spekulacyjnej Narzyski opisał w „Epidemii“? Królestwo było wówczas znacznie mniej tym prądem zarazone, niż Galicya i Księstwo Poznańskie. Tam gorączka wzięła się już była do szpiku kości. Kto pamięta uas przed wielkim krachem wiedeńskim, ten wie, że zwłaszcza w Galicyi zwykłą i zniżką zajmowało się całe społeczeństwo. Mówiono o tem ciągle w kółku rodzinnem, układano plany, miny i kontrminy. W odległych zakątkach prowincji tworzyły się spółki, operujące na giełdzie wiedeńskiej. Do spółek tych należeli starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, naiwni i rożumni, zacofani i postępowi.

Tak że dziś jeszcze nie jest. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że prowincya, o ile to wogóle za używać można, w spekulacji terażniejszej nadzwyczaj mały na udział. Daleko więcej zaangażowaną jest sfera inteligencji, pracującej w wielkim przemyśle warszawskim. Warszawa, złożona z ludzi, pracujących na cudzem, a posiadających niekiedy znaczne oszczędności, zdobyte zdolnościami i pracą, nie oparla się prądowi. Wiemy od osób, doskonale Warszawę znających, że gorączkę giełdziarską czuć już nawet w życiu towarzyskim. Młoda gosposia z dąsem na twarzy, a leżką w szafrowem oku, wyrzucą mężowi, że nie dobrym jest ojcem, bo sprzedał Lilpopy po półtora tysiąca, zamiast je jeszcze potrzymać. Ludzie ościwili i poważni traktują, jak ostatnich niedołęgów tych, którzy od roku nie na grze nie zarobili. Udział w spekulacji bywa już uważany za dowód tęgości umysłowej. Gdzie sprawy taką przybierają postać, tam można się naprawdę trwożyć, jeżeli nie o społeczeństwo, to przynajmniej o pewną sferę.

Kto chce atoli znaleźć się w samym środku tej orgii, niech odwiedzi ten odrębny świat złożony z właścicieli drobnych domów bankierskich z kantorystów i wekslarzy, świat, zapelniający cukiernią przy giełdzie, świat głośnego szwargotu i nerwowych ruchów. Tam wylęgają się olbrzymie plany strategiczne, zadające kłam prawidłom ekonomii, tam rodzą się genialne fortele i podstępny.

Czyż jest jeszcze jakieś lekarstwo? Lekarstwa można szukać, gdyby tu szło o rzeczywiste kupno i rzeczywistą sprzedaż. Ale, jak zapobiedz grze, opartej na fikcy? Jak pokierować biegiem spekulacji tam, gdzie idzie tylko o różnicę kursu, i gdzie kurs jest wynikiem szeregu umów, zawieranych między osobami, z których żadna akcyi, będącej przedmiotem kupna i sprzedaży ani nie posiadała, ani posiadać nie będzie? Papiery, o których Warszawa mówi od rana do nocy, można by zamknąć w jednej żelaznej kase, a miłośnicy hazardu mogliby bawić się tak, jak dziś, i kurs w dalszym ciągu podbić.

Rząd może niewątpliwie użyć zbawiennej represji, dając kantorom Banku państwa polecenie, by zerwały wszystkie stosunki z osobami, znanymi z udziału w grze giełdowej, ale pamiętać trzeba, że represya taka, o ile zbawienna na przyszłość, o te na razie musiałaby wywołać nagłe opamiętanie, a z niem powszechnie przesilenie.

Mamy tylko jedną, bardzo prostą radę. Niech cierpią ci, co zawinili. Niech chw...

zostanie przy grze tych tylko, którzy są graczami z zawodu. Kto zaś na krótką chwilę dał się omamić, ten niech ustępuje pospiesznie, nie zważając na wyrzuty rodziny, sztyderstwo przyjaciół i umowy kusieli.

## Niemcy.

\* Berlin, 23 czerwca. W „Deutsches Wochenblatt“ omawia jakiś Saxo Rhenanus kwestyę pomnożenia się katolicyzmu w Brandenburgii i to na podstawie pisma pastora Rogge: Wzrost protestantyzmu w Brandenburgii. Artykuł ten zaznacza, że w Berlinie wzrosła od 1863 r. liczba katolików z 19,075 na 135,031 w 1890 r. i zauważa, że to pomnożenie jest głównie następstwem swobody przemieszczania się. Ow Saxo Rhenanus zajmuje się w swym artykule sprawami katolickimi, o których, jak się to pokazuje, ma takie samo pojęcie, jak wilk o gwiżdżach i dla tego nie warto zajmować się obszerniej temi arcyważnymi wywodami. W końcu filozofuje on na temat katolickiego biskupstwa w Berlinie, które przewiduje pan kaznodzieja Rogge. Jemu wydaje się to „czystem niepodobieństwem“, gdyż musiałby być partaczem kierujący małym stanem, któryby wydechał do tego, aby do licznych, już teraz od niego żądanych, przyjemnych poruszeń miał dodawać jeszcze wykonywanie ciągłego tańca wśród jaj z Jego Biskupia Mościa, albo nawet z nuncyuszem Namiestnika Chrystusowego przy dworze pruskim i sprawianiu swoim panom niezliczonych kłopotów. Co rozumie autor przez tańiec wśród jaj, jakiby musiał wykonywać kanclerz z biskupem berlińskim? Co zresztą miałby kanclerz do pertraktowania z biskupem? Jeżeli zachodzi jakaś kwestya, to i teraz musi być zatwierdzoną i to z księciem-biskupem wrocławskim. Nie jestto wprawdzie potrzebnem, aby każdy rozumiał sprawy katolickie, ale gdy ich nie rozumie, niechże o nich nie pisze, bo łatwo naraża się jak ów Rhenanus na to, że co słowo — to niedorzeczność.

— Dep. Bebel przemawiał w tych dniach na jakimś zebraniu socjalistycznym i wspominając o uroczystościach kilońskich i poprzędającej je interpelacji socjalistycznego posta Millerand w Izbie francuskiej, ubolewał nad tem, iż socjalistyczna prasa nie starała się o udzielenie wyjaśnienia co do tego, że między 50 socjalistami, którzy zasiadają w parlamencie francuzkim, znajduje się mostwo takich, którychby w Niemczech nie można uznać za socjalistów. Bebel krytykował także stanowisko Niemiec wobec Wschodniej Azji, ponieważ przychylnie Japonii ma dla Niemiec ważne znaczenie.

— Bardzo smutny obraz duchowego życia w stolicy Niemiec daje nam statystyczny pogląd na chrzty i śluby w Berlinie, przedłożony berlińskiemu synodowi przez odnośny wydział. Dowiadujemy się z tamtąd, że liczba chrztów w 1894 roku zmniejszyła się o 13,92 proc., liczba zaś ślubów o 1,26 procent.

— Cesarzowa w zastąpieniu Kilonii, w skutek czego musiała opuścić pokład „Hohenzollerna“ i udać się do zamku, gdzie zmuszona była pożyć się do łóżka. Stan zdrowia cesarzowej nie budzi, zdaniem lekarzy, obaw, zalecają jej wszakże jak największy spokój.

— Pana Böttichera uczcił także kanclerz, przy obiedzie bowiem na pokładzie „Cesarza Wilhelma“ wygłosił mowę, w której wyraził wielkie zadowolenie z tego powodu, że cesarz w swem piśmie do p. Böttichera wyraził to wszystko, co przepięnia także serce kanclerza. Sekretarz stanu podziękował wzruszony oświadczając, że dopóki cesarz zechce zatrzymać go na stanowisku, wytrwa on w wiernem spełnianiu obowiązków na swoim posterunku i dodał, że dopóki cesarz ma na swoje rozkazy wiernych, niesamolubnych urzędników, dopóty nie ma obawy o Niemcy. Jedno z pism niemieckich dodaje, że pewnie Bismarck przy stanie teraz obdarzać swoją łaską także i ks. Hohenlohego. Odpowiedź ministra Böttichera wywołała ze strony „D. Tagesztg.“ uwagi pełne złości i sztyderstwa.

— Statystyka kryminalna z 1892 r. wykazuje w Rzeszy skazanie 524,598 osób za 643,117 czynów karygodnych. W porównaniu z 1891 r. było karanych 38 850 osób więcej. Ubytek kar wedle przeciętnej z 1882/86 i 1887/91 z najduje się w W. Ks. Poznańskim. Sztutgarcie, Kasslu i Karlsruhe. Największej liczby przestępców dostarczył Hamburg i Kilonia.

— Wyrok w sprawie Mellage i Tow. jest już publikowany i przynajmniej oskarżonym co do wszystkich twierdzeń ochronę § 193 kodeksu karnego (ochrona uprawnionych interesów.) Pod tym względem nie ma nic do nadmienienia ze strony prawiczej. Wyrok atoli oświadcza także, iż co do twierdzeń odnoszących się do Forbesa, złożono dowody prawdziwości tychże. Wyrok także krytykuje prasę centrum. Prokurator cofnął podanie o rewizyę, obstałe zaś przy niej obrońca pobocznych skarżących adwokat Oster.

## Rosya.

\* P o z y c z k a c h i n s k a. „Punktem ciężkości w sprawie pożyczki chińskiej, poręczonej przez Rosyę — pisze „Bir. Wied.“ w n. 153 — jest teraz Petersurg. Dyrektor banku międzynarodowego, Rotstein wrócił z Paryża, gdzie załatwił z powodzeniem trudności w sprawie zorganizowania syndykatu do tej operacyi finansowej, oraz zażegnał pomyślnie antagonizm niemieckich sfer finansowych. Przyjeżdżają też niebawem do Petyburga: dyrektor banku parysko-holandzkiego p. Nechlin, członek zarządu Crédit lyonnais p. Pris i bankier Gottinger. Syndykat, mający emitować 4 procentową pożyczkę chińską, składa się z czterech głównych banków petersburskich i pięciu głównych instytucy kredytowych Paryża. Suma ogólna pożyczki równa się 400 milionom franków, a podpisy przyjmowane będą na targach pieniężnych: petersburskim, paryżkim i holenderskim. W informacjach, dotyczących pożyczki, a komunikowanych przez prasę angielską i niemiecką, figuruje całkiem tendencyjna wersya, jakoby rząd rosyjski, poręczając pożyczkę 4 procentową, zapewnił sobie od Chin corocznie 5 procent od całkowitej sumy pożyczki.

„Być może, że operacye finansowe tego rodzaju praktykowały się w wypadkach, gdy Anglia chciała uczynić łaskę temu lub owemu państwu, nie mającemu kredytu dostatecznego, ale Rosya, biorąc na siebie gwarancyę pożyczki chińskiej, czyni to, jak o tem wiemy dokładnie i o czem nie wątpliwnie nigdy, całkiem bezinteresownie (?), nie goni wcale za zyskami kupieckimi, niegodnymi wielkiego państwa,

a porękę pożyczki chiński poczytuje za przysługę przyjacielską, wyświadczoną sąsiadowi, będącemu w potrzebie, którego ruiny nie chce dopuścić. Tak wspaniałomyślnie zachowanie się nie może pozostać bez wpływu na najbliższy rozwój wypadków na odległym Wschodzie i nas nie dziwi zgoda, że prasa zagraniczna porównywa tę dalekonośną operację rosyjskiego ministra skarbu do kupowania przez lorda Beaconsfielda w ekscedywa egipskiego Izmaila baszy, nie przynoszących dywidendy akcji kanału Suezkiego, które to kupno miało, jak wiadomo, następstwa nader donośne.

## Telegramy.

**London,** 22 czerwca. Parowiec niemieckiego północnego Lloyd „Stuttgart“ zderzył się w drodze z Bremeny do Baltimore z angielskim statkiem „Willie“, który zatonał. „Stuttgart“ nie odniósł większego uszkodzenia i sygnalizuje, że załoga okrętu „Willie“ zabrała na pokład i wysadzi ją na ląd w Salcombe.

**Madryst,** 22 czerwca. W Izbie przyszło do sporu pomiędzy ministrem sprawiedliwości a deputowanym Corzano, którego następstwem ma być pojedynek.

**Paryż,** 22 czerwca. Wedle doniesień z Hawany, wiadomość o pojmaniu naczelnika powstania kubanckiego Gomeza, jest bezpodstawa.

**Ateny,** 22 czerwca. W Platanos, prowincji Lepanto, odczuto ponowne wstrząśnienie ziemi. Kilka domów uległo zniszczeniu. Z ludzi nikt nie zginął.

**London,** 24 czerwca. Pewnym jest, że lord Salisbury utworzy gabinet. Dzisiaj konferował z konserwatywnymi i unionistycznymi przywódcami i następnie udał się do Windsoru.

## Z wizytacji pasterskiej Najprzew. X. Arcypasterza.

**Chodzież,** 23 czerwca.

W celu wizytacji diecezji wyjechał nasz Arcypasterz w piątek przed południem z Poznania do Chodzieży w towarzystwie X. kan. Kubowicza i swego kapelana X. Stryjakowskiego. Po drodze zabiegali Mu wszędzie kapłani i wierni drogi. W Złotnikach przyjmował Go X. proboszcz Hetmanowski z Kiekrza z parafianami a siostra jego wreczyła Mu bukiet. Na dworcu we Wargowie złożył X. Arcypasterz swe uszanowanie p. Stanisław Żółtowski, w Obornikach dozor kościelny wraz z p. Henrykiem Dąbryckim z Bąblina, p. Turną z Obiezierza i X. dziekanem Gitzlerem. Pan Dobrzycki towarzyszył X. Arcybiskupowi aż do Rogoźna. W Parkowie na łąkach pięknie wyglądał rząd chorągiewek na wysokich tyczkach wśród łąk umieszczonych; z kościoła i plebanii powiewały chorągwie i cała wieś była kwiatami przyozdobiona a na dworcu kolejowym witał p. Mędlowski, ojciec miejscowego proboszcza na czele licznego druzyny X. Arcybiskupa. Panny z bukietami w białych wystąpiły, a jedna przemówiła. W Rogoźnie X. szambelan Ostrowski przywitał X. Arcybiskupa na czele licznych parafian i całej miejscowej inteligencji i towarzyszył Mu dalej aż do Chodzieży. Przepysznemu bukietami i kwiatami literalnie zasypywano X. Arcybiskupa. W Budzynie przyłączył się X. dziekan Szaal, dawniejszy proboszcz miejscowy, a obecny proboszcz i dziekan czarnkowski, który z Chodzieży wyjechał był Najdostojniejszemu Zwierzchnikowi naprzeciw. Romantyczna okolica od Ostrówka do Chodzieży przyjechał X. Arcybiskup od Chodzieży o 1 1/2 po południu wśród wielkiego skwaru. Na dworcu czekali niezliczeni parafianie, stowarzyszenia, bractwa z X. prob. Gajowieckim i tymi księżmi, którzy na dworcach kolejowych X. Arcyp. dla tego nie witali osobiście, bo naprzód wyjechali byli do posługi duchowej w Chodzieży.

Przybyli więc na dworzec jeszcze prócz wyżej wspomnianych księży: Lurc, Klimecki, Jaraczewski, Zaleski, Kuroch, Klarowicz, Leon, Skapski, Reukawitz, Steffen, Heintze, Mędlowski i Kopernik.

Zaraz na dworcu, wręczając bukiet X. Arcypasterzowi, przemówiły dwie panienki po polsku i po niemiecku, poczem ruszyła wśród pieśni procesja, która się rozwinęła na dwukilometrowej przestrzeni, mijając piękne bramy tryumfalne i ulice miasta świątecznie przystrojone, aż do starodawnego kościoła, w którym spoczywała żłokli Biskupa Rydzynskiego, który był Biskupem chełmińskim, a przedtem proboszczem chodzieskim i kanonikiem gnieźnieńskim. W obydwóch językach krajowych przemówił od ołtarza X. proboszcz Gajowiecki na co X. Arcybiskup również po niemiecku i po polsku odpowiedział. Odpocząwszy na plebanii, przyjąwszy landrata, p. Schwichowca, dozor kościelny i inne deputacje, wybierzmował X. Arcypasterz 500 osób, a nazajutrz jeszcze 70.

Egzamin dzieci szkolnych w religii ze szkół w Chodzieży, Strzelcach i Prośnie wypadł dobrze. W parafii w której X. proboszcz Gajowiecki przeszło 30 lat z wielką gorliwością pracuje, znalazł dostojny Wizytator wszystki we wzorowym porządku. Wieczory piątkowe i sobotni uprzyjemniało tutaj Towarzystwo katolickich czeladników i rękodzielników koncertami, pieśniami, korowodami i żywymi obrazami z życia Ojca św. Leona XIII. Sztuczne ognie, puszczane przez firmę pp. Czepczyńskiego i Śniegockiego z Poznania, udały się bardzo dobrze.

W niedzielę po nabożeństwie pożegnał X. Arcypasterz ukochaną parafię chodzieską po polsku i po niemiecku, udzieliwszy błogosławieństwa apostołskiego z odstępem zupełnym.

Na każdym kroku doświadczał X. Arcypasterz równą czci i miłości od polskich jak i niemieckich parafian, bo równą miłością objął owieczki jednego jak i drugiego języka. X. proboszcz Gajowiecki bardzo pięknie podziękował X. Arcybiskupowi za wszystkie dobrodziejstwa i łaski i zapowiedział, że we wtorek odprawi mszę św. za Niego.

O godz. 10 rano opuścił X. Arcypasterz Chodzież, żegnany z zapalem przez wiernych i otoczony banderą ujską, pojechał do Ujścia.

## Skrzynka do listów.

**Od Administracji.** W obec kłamiwego twierdzenia „Orłownika“, jakoby „Kuryer“ pobierał jakąś subwencję, oświadczamy, że „Kuryer Pozn.“ od nikogo żadnej subwencji nie odbiera.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Poznań,** poniedziałek 24 czerwca.

**Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy Schulz z Pleszewa przesiedlił został do Tecklenburga. W listę adwokatów zapisany został rzecznik Galon z Koronowa przy sądzie okręgowym w In wrocławiu.

**Z miasta** Dowiadujemy się z dobrego źródła że tutaj spółka spożywcza rolnicza „Gleba“ zamieniona została na Towarzystwo Akcyjne.

Przyczyną zmiany były względy praktyczne, a mianowicie potrzeba rozszerzenia pola działania spółki po szczęśliwie odbytych pięcioletniej próbie.

W dotychczasowej formie nie było to możliwe, albowiem prawo stanowczo zabrania spółkom spożywczym pracowania z nienależącymi do spółki. Natomiast Towarzystwu Akcyjnemu, przysługuje prawo robienia interesów i z tymi którzy do Towarzystwa nienależą.

Dla uproszczenia sobie procedury sądowej zostało założone Towarzystwo Akcyjne „Gleba“ przez siedmiu delegowanych członków, z kapitałem — tymczasowym — 7000 m., który zaraz po zatwierdzeniu formalności sądowych, podniesionym zostanie do wysokości odpowiadającej celom przedsiębiorstwa.

W skutek dokonanej zmiany, niedozna interes żadnej przerwy. Wszelkie bieżące interesy handlowe załatwia „Gleba“ dalej — tak jak dotychczas.

Cieszy nas że interes „Gleby“ stopniowo się rozwija i szczerze życzymy jej dalszego powodzenia.

**„Gesellige“** grudziądzki donosi, że „wielkoduszny“ dobroczyńca jakiś ofiarował Spółce K.H.T. znaczną sumę na zakupno własnego domu w Poznaniu. Spółka wniosła prośbę o udzielenie praw korporacyjnych. Powyższa wiadomość powinna być dla nas bodźcem do zbierania składek na „Dom katolicki“.

**Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 w czasie wystawy przemysłowej znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obce, otwarta tym razem codziennie od 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu. Cena wejścia 80 fen, dzieci 15 fen.

**Towarzystwo Przyjaciół Nauk.** Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Rozprawa dr. Witolda Rubczyńskiego p. t. „Studia neoplatoniska“ Część II. 2) Referaty i komunikaty.

Dr. B. Erzepki, Dr. A. Czechowski, przewodniczący wydziału, sekretarz.

**Ważne zebranie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyj. Nauk odbędzie się we wtorek dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali posiedzenia Towarzystwa przy ul. Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

**Wianki.** Jak rok rocznie, tak i w tym roku urządziło ruchiwe Towarzystwo „Stella“ obchód „wianków“. O 8 o godzinie 8 wieczorem wypłynęło z Grobli 8 czołen, a każde nosiło piękny transparent z nazwą większych rzek polskich, jak Dniestr, Wisła, Niemen, Warta, Dunajec i t. d. Wkrótce potem ukazał się wielki galar przystrojony girlandami i rzeźbicie oświetlony lampionami, z transparentem wyobrażającym „Wiare, Nadzieję i Miłość“ i „Gwiazdę“ (stella). Malowniczo to był widok, gdy łódź ta olbrzymia pousała się majestatycznie przy dźwiękach melodji narodowych i pięknych pieśni wykonywanych przez chór Koła śpiewackiego; to też zapal tłumnie zebranej publiczności wybuchł salwami serdecznych okrzyków i żywych oklasków, zwłaszcza w chwilach, gdy na drugim galarze przedstawiano w krótkich odstępach żywe obrazy: „Ramie do ramienia“ i „Ostatnia taczka“.

Na prawym brzegu Warty odbył się obchód „sobótki“ a ognie sztuczne odpalone przez p. Jeszkiego ogólny wzbudzały podziw. Uroczystość przeciągnęła się do godziny 11 w nocy. Dzielnemu Towarzystwu „Stella“ szczerze należy się uznanie, że rokrocznie wydaje hasło: „Hej do łódki, hej do łodzi“.

**Bezcelność** „Pos. Tageblattu“ znowu wypada nam napiętnować. Ponieważ jakiś ulicznicy obrzucali kamieniami dzieci ze szmatulskiej szkoły ewangelickiej wracające z majówki, więc sławny organ KHTystów śmie wybrzyk ten wisnów mienić „wykroczeniem Polaków“. W ten tedy niekczemy sposób dostarcza się materiału piśmiotom berlińskim i innym z głębi Niemiec do szczucia na nas!..

**Z ubolewaniem** zauważyliśmy, że nieprzyjemności, jakie przynosi ze sobą pora wiśni i czereśni, znowu w tym roku dotkliwie uczuwać się dają. Przeciętą publiczność hołduje brzydkiemu nieastetycznemu i drożnemu nałogowi rozrzucając pestek od wiśni i czereśni po chodnikach, schodach, sieniach korytarzach i t. p. silnie uczesanych miejscach. Jest to lekkomyślne narażenie na szwank zdrowia i życia bliźnich, często bowiem zdarzały się wypadki, że pestka taka była powodem złamania lub zwichnięcia nóg lub rąk przechodnia. O ile wiemy występuje policyja z całą energią przeciwko karygodnemu zwyczajowi rozrzucając pestek potrzeba jednak, ażeby publiczność sama zrozumiała wreszcie, iż odnośne lokowanie niedających się skusować resztek smakowitych owoców źle świadczy o cywilizacji tejże publiczności.

**„Sejmik miast“** odbył się wczoraj w Poznaniu przy licznych udziałach burmistrzów.

**Dutkilla** stracił poniedziałek p. Pałac z Jezyc na wczorajszych wycieczkach, urządzonych przez cyrk bawiący w mieście naszym; rumaki jego spłoszyły się i jeden z nich wpadł z takim impetem na baryerę, że rozbił sobie pierś. Koń ten miał wartość 1000 m.

**Krótko i zwięźle!** P. poseł Krzyżmiński z Inowrocławia otrzymał od prezesa reencji bydgoskiej na zażalenie wzniezione z powodu znanego zakazu odpawienia majówki następującą odpowiedź:

„Zażalenie Pańskie z dnia 7 czerwca r. b. przedciwko rozporządzeniu tamtejszego radcy ziemianckiego z dnia 1 czerwca odpiaram niniejszem jako nieuasadnione (welse ich hiernit als unbegründet zurück), ponieważ rozporządzenie król urzędu obwodowego I tamże, wzbraniające odbycia majówki dziecięcej w Kościeleckim lesie, które pierwszy zatwierdził, podług z rządzonych badań zupełnie usprawiedliwionem się wydaje.

Uwiedomienie tych, którzy zażalenie razem z Pa-nem podpisali, o tój odpowiedzi pozostawiam uniesienie Panu do woli. Oni.

**Młodzyrzecz.** Sąd przysięgłych skazał na śmierć Wojciechowskiego z Baku, który zamordował swą żonę.  
**Bufouczny Kahatysta!** P. J. Fenske ze Strzelna robi sobie w tutejszym „Tagebl.“ reklamę, ogłaszając jakiś list anonimowy którego autor grozi p. Fenskiemu śmiercią, jeżeli tenże nie wystąpi z zancję Spółki. P. Fenske wykrykuje: „Pójdźże-no, jeżeli masz ochotę zapoznać się z niemiecką pięścią.“ Na porę ogórkową — niezły dowcip..

**Teatr polski w Krobi** (na sali p. Pomorskiego). We wtorek dnia 25 b. m. (tylko jedno przedstawienie) sztuka narodowa ze śpiewami: „Kiliński.“

**Teatr polski w Poniecu** (na sali w Strzelnicy). W środę 26 b. m. (tylko jedno przedstawienie) dramat historyczny: „Przeor Palinów“ czyli „Obrońca Częstochowy.“

W piątek operetka: „Biedna dziewczyna.“

**Teatr polski w Lesznie** (na sali Kaiserhof). W czwartek: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W piątek operetka: „Biedna dziewczyna.“

W sobotę komedia: „Rewizor z Petersburga.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie: „Gwiazda Syberji.“

**Teatr polski w Gostyniu** (na sali p. Jankiewicza). W poniedziałek 1 lipca komedia: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

We wtorek komedia: „Harde dusze.“

W środę komedia: „Rewizor z Petersburga.“

W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna.“

**Teatr polski w Sremlu** (na sali hotelu Francuzkiego). W sobotę 6 lipca komedia: „Ciotka Karola“ i mazur w 4 pary.

W niedzielę komedia: „Harde dusze.“

W poniedziałek komedia: „Rewizor z Petersburga.“

We wtorek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna.“

Następnie artyści udadzą się do Srody.

**Słuszne żądanie!** Z Berlina piszą do „Dziennika Kuj.“:

„Niziej podpisani prosimy uprzejmie Szanowną Redakcyję o łaskawe wzmiankowanie w wiadomościach potocznych, dla czego Polacy, tak mężczyźni jak panie, będąc w Berlinie i załatwiając rozmaite dr. bne lub większe sprawunki w tych wielkich magazynach, nie zażądają usługi polskiej — Tak jak dziś w Berlinie i w większych miastach lub miejscach kąpielowych mamy napisy, usługę francuzką i angielską, byłby i napis i usługa polska, gdyby się o nią domagano, przynajmniej po większych magazynach

W Berlinie mamy dużo Polaków, młodych ludzi, którzyby mogli lepsze stanowiska posiadać i byłiby wówczas inaczej uważani jak obecnie, bo każdy pierwszorzędny magazyn staraby się o to, aby mieć Polaka, tak samo, jak się starała mieć młodych ludzi władających językiem francuzkim i angielskim, bo, jak mówimy, że Polak jest bezwarunkowo do wszystkiego zdalny.

Jesteśmy nieraz nacożnymi świadkami, jak panie z Królestwa Polskiego i z pod zaboru pruskiego, bawiąc w Berlinie, męczą się po magazynach tymi kilku słowami, które umieją po niemiecku, ale nie zapytają się o język polski, gdzie tuż obok stoi Polak i musi słuchać, jak ta pani lub pan biedol się, aoy koledze, po części żydowi, tłumaczy, czego żąda, a po ostatecznem zatwierdzeniu lub porozumieniu się z żydem lub Niemcem, śmieją się ci ostatni z kolegi Polaka, dodając, że jego współrodak dobrze mówi po niemiecku i wcale mu o polską mowę nie chodzi.

Nadmieniamy, że w sezonie letnim jest Polaków dużo w Berlinie tak z Królestwa Polskiego, jak i z pod zaboru pruskiego, a Niemcy i żydzi tylko na nich czekają, ponieważ obcowanie z takimi najprzyjemniejsze, kupują dużo i dobrze bez wielkiego ambarasu, a jako obok krajowcom wkręcają nieraz to, czego by się w inny sposób nie pozbyli.

Nie tylko dla samego języka polskiego, ale i dla egzystencji Polaków tak mężczyzn, jak i kobiet zmuszonych w Berlinie po magazynach pracować, prosimy raz jeszcze o zwrócenie uwagi na to Polakom, ażeby żądali po wielkich handlach języka polskiego, bo Niemcy tutejsi kupią zawsze się do żądań i wymagań klientów łatwo naginają, a niejednemu Niemcowi w Berlinie przypomniał się, iż jeszcze Polacy żyją. Równocześnie prosimy o zwrócenie na to uwagi ze swej strony piśmni polskim zagranicznym. Anglicy i Francuzi nie tylko, że wyłącznie swoim językiem się posługują ale i korespondencye handlowe również w swoim języku załatwiają.

Z wysokim szacunkiem  
**Wiśniewski. Szulc. Szmak. Rakowski. Zakrzewski. Szwamberski. Szubert.**

**Nieznyany list** X. Konstantego Damrotha, piewcy śląskiego Najwięcej dotąd z pisarzy śląskich odznaczył się zmarły niedawno ś. p. Konstanty Damroth. Pierwszą jego pracą była wiazanka wierszy pod nazwą: „Wianek z Górego Ślązka“. Poezje Czesława Lublińskiego. Chętno 1867. Nakładem Ign. Danielewskiego Młody pisarz, przesyłając owe poezje do druku dołączył list, który rzuca ciekawe światło na usposobienie młodego poety. Z listu tego przekonujemy się, że X. Konstanty w młodości mówił po polsku, a nie nauczył się później języka polskiego, jak mylnie w życiorysach twierdzono. Takich Damrothów, „którym podstępnie narzucono język niemiecki“ możnaby napotkać na Ślązku tysiącami. Wzmiankowany list brzmi, jak następuje:

Wrocław, dnia 13 listopada 1866.

Wielmożny Panie!  
Ośmielając się przesłać na ręce W. Pana kilkadziesiąt niby to poetycznych drobnotek własnego utworu, — proszę pozwolić mi następnie wytknąć się z tego, w jakim celu i z jakiego powodu to czynię.

Zaczynając od ostatniego — przepraszam, iż może troszkę za daleko sięgam. Otóż jestem sobie tak zwyczajnie Ślązak, jak to bywa: dziećmi mówimy po polsku, w szkołach zapominamy wnet język ojczysty, przerabiając się na Niemców, z historyi ledwie się tyle dowiedziawszy, iż Śląk to ziemia czysto niemiecka, dzisiejszy zaś Górny Śląk jest tylko anachronizmem bez wagi i znaczenia. Niestety! — zbyt późno pomarkowałem się na fałszu, jakim Niemcy tak subtelnie i tak grabnie nas omamią i wynarodowiają, że się rzadko kto na tem pozna. Przekonany więc, że Niemiec, i stąd, że obowiązany przyznać się według możliwości do zniesienia wspomnianego anachronizmu, pracowałem z nateżeniem około niemieckiego podstępnie narzuconego mi języka za ojczysty, aż przez zbieg okoliczności, szczęśliwie przez Opatrzność kierowanych, do lepszego przyszedłszy przekonania, poruciłem język obcy, a z zapalem jalem się pracy około języka ojczystego, narodowego, zaniebdanej od samych lat dziecinnych. Siły moje i całe usposobienie, dotąd z największą krzywdą języka polskiego w obczyźnie użyte, skierowałem do doskonalenia się polszczyźnie, — i oto wiersze przesłane są podem dwóch ostatnich lat spędzonych na akademii, — odkąd się polszczyzną trudzić zacząłem.

Oddając je przecież w ręce W. Pana Dobrodzieja, nie czynię tego z widoków osobistych i podłych, — i dlatego nie żraza mnie niebezpieczeństwo śmiechu i poniewierania mną może, na jakie się wystawiam.

Chciałbym albowiem przez ogłoszenie tych drobnotek zachęcić innych Górno Ślązaków, kolegów, do pilniejszego krzątania się koło języka polskiego, i oraz pokaże, że chociaż tylko wyjątkami duch polski w Ślązku się zjawia, — jest przecież, i godnoby go wskrzesić i obudzić. — Tyle w ogóle; co zaś do mnie, — żyję sobie żebym poezjki te ogłoszone zostały, dopóki pora, — a obecnie zdaje mi się być najkorzystniejszą, bo po wystąpieniu z seminarium duchownego — co na św. Piotra i Pawła — jeżeli się Panu Bogu tak podobać będzie, nastąpi — trudniejszy było; do tego: o mi dziś wolno, nie będzie później w mojej mocy. Zatem udaję się otwarcie z prośbą do W. Pana Dobrodzieja o swoje zdanie: czyby może W. Pan Dobrodziej raczył przesłać poezjki swoim kosztem wydrukować, — gdyż wszelkie w tej mierze starania moje w Ślązku okazały się wcale bezskutecznymi, a pieniędzy nie mam, żeby to własnym kosztem dać robić.

Warunków z mojej strony żalnych położyć nie śmiem, wyjąwszy, iż życzyłbym sobie, aby nazwisko moje ogłoszone nie zostało, ze względu na przyszłość i na to, iż zdawałoby się może, że nie przystoi klerykowi takimi rzeczami się trudnić. Ale — przepraszam bardzo W. Pana Dobrodzieja, iż zbyt nudnym się staję swoim interesem, a może natrętnym, na domiar, trudno mi się po polsku tak tłumaczyć, ja'bym sobie życzył, bo chociaż czytam i piszę, listów polskich nie pisuję.

Kończę w oczekiwaniu, iż W. Pan Dobrodziej raczy mi wkrótce swoje zdanie oświadczyć, i stosownie do tego, jako ono wypadnie, proszę manuskrypt albo zatrzymać albo mi zwrócić łaskawie, pisząc się z wyrazem głębokiego szacunku W. Pana Dobrodzieja najniższym sługą  
**Konstanty Damroth.**

**Czytamy w „Nowinach Lekarskich“** za miesiąc czerwiec: Dr. Zieleniewski, zasłużony polski balieolog, z którego wydanictwem niejednokrotnie mieliśmy sposobność czytelników naszych zaznajomić, obchodzić będzie dnia 28 czerwca r. b. 50-tą rocznicę promocyi na doktora medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim. Jubilat po ostatnich ciosach rodzinnych usunął się podobno zupełnie w zacisze domowe, nie od rzeczy jednak przypomnieć ogółowi lekarskiemu polskiemu o dniu złotego z nauką wesela człowieka, który przez pół wieku „krętnie i pracowicie piśmiennictwo fachowe polskie wzbogacał w dziale balneologii i dla rozwoju zdrojowisk krajowych piórem i czynem niewątpliwie położył załug.

P. dr. Stan. Ciechanowski uwiadamiając nas o dniu jubileuszowym, przytoczył nam kilka dat z życia jubilata, które pozwalamy sobie tutaj powtórzyć:

Dr. Michał Zieleniewski urodzony 27 sierpnia 1821 w Krakowie, po ukończeniu liceum św. Anny, zapisał się w r. 1839 na wydział lekarski Uniw. Jag., który ukończył w r. 1844 i gdzie promowany został na doktora medycyny 28 czerwca 1845 r. Przez dwa lata następnie był asystentem kliniki lekarskiej w Krakowie przy prof. Brodowiczu, potem asystentem kliniki położniczo-ginekologicznej przy prof. Kwaśniewskim od r. 1848 do 1852, przez lat czterech.

W r. 1857 powołany na stanowisko lekarza rządowego w Krynicy, był nim przez lat 30, t. j. do roku 1887 i w tym okresie czasu zdołał miejscowość tę podnieść do wysokości pierwszorzędnej polskiego zdrojowiska, zaczynając pracę od podstaw, gdyż w początkach zabiegów swoich zastał Krynicę w stanie najzupelniejszego upadku, niemal niezal.

Niezumordowany pracownik na polu balneologii krajowej, ogłosił dotąd drukiem 168 (sto sześćdziesiąt osiem) dzieł i broszur. Wymianiam z nich donioslejsze: Pierwszą pracą jubilatą była inauguralna rozprawa doktorska p. t. „O przesądach lekarskich ludu naszego“ (r. 1845). Oprócz całego szeregu broszur odnoszących się do Krynicy, wydał: Rys Balneologii powszechnej. Warszawa 1873, str. 379. Rys Balneoterapii. Kraków 1886, str. 391. Słownik bibliograficzny balneologiczny polskich zdrojowisk. Kraków 1889, str. 160. Rys Balneotechniki. Warszawa 1890. Opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych. Kraków 1894, str. 117.

Przez lat 5 wydawał czas pismo „Krynicca“. Pomijam mnóstwo drobnych broszur i rozpraw, przez jubilata ogłoszonych; zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Skrzętny zbieracz wszystkiego, co do polskich zdrojowisk odnosi się mogło, ofiarował bibliotece krynickiej przeszło 600 publikacji odnosnych, bibliotece zaś Jagiellońskiej 10 woluminów, obejmujących materiały do monografii Krynicy.

Członek wielu Towarzystw lekarskich (warszawskiego, polskiego paryskiego, podolskiego wileńskiego, charkowskiego i krakowskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, był sekretarzem komisji balneologicznej Tow. nauk. krakowskiego przez lat 14)

Należał też do założycieli i pierwszych redaktorów „Przeglądu lekarskiego“ krakowskiego, a w r. 1872 do redakcyi czasopisma „Zdrowjowiska“.

Szanownemu Jubilatowi przesyłamy od Redakcyi i od lekarzy wielkopolskich życzenie by Mu dozwolonym było przy czerstwym zdrowiu uprawiać długo jeszcze ulubioną grę na pozytywce ziemni ojczystej i cierpliwiej ludzkości, ku własnemu zadowoleniu i ku chwale nazwiska swego.

**Z Watykanu.** Ojciec św. przyjmował w ubiegły piątek na prywatnej audyencyi hr. Andrzeja Zamoykiego.

**Hr. Stanisław Rzewuski** napisał nowy dramat p. t. „La légende du Masque“, który ma być wystawiony w przyszłym sezonie w teatrze Porte St. Martin.

**Michał Dragomanow**, były profesor uniwersytetu kijowskiego, a w ostatnich latach życia profesor wyższej szkoły bułgarskiej w Zofii, umarł tamże. Zm rły był z pochodzenia Rusinem i gorącym obrońcą narodowości ruskiej. Pozbawiony katedry w Kijowie, mieszkał przez szereg lat w Genewie, gdzie wydawał liczne pisma i broszury, skierowane przeciwko obecnemu ustrojowi państwa rosyjskiego i uciskowi narodowemu w dzisiejszej Rosyi.

**Zaśubiny ks. Aosty** z księżniczką Orleańską od będą się dnia 25 b. m. w Kingstone nad Tamizą. W tych dniach udaje się do Anglii na tę uroczystość ks. Neapoli i hr. Turynu; dwór portugalski reprezentowany będzie przez ks. Oporto. Po dopełnionym ślubie nowożeńcy wraz z ks. Neapoli złożą oficyna na wizyte królów Wiktorji. W dzień ślubu podpisze król amnestya dla wszystkich skazanych przez sądy wojenne w Sycylii i Massa Carrarze. Amnestya ma być powszechna. Obrzęd weselny odbędzie się z wielką pompą, gdyż hrabina Pariza nakazała w dniu wesela znieśnienie żaloby Posag księżniczki Heleny został ustanowiony w wysokości 4 milionów franków.

**Dodatek.**

\* Ze Sztumu donoszą do „Gaz. Tor.” że tamtejszy pewien „Koeniglicher Beamte” przyszedł do pewnego lokalu, a gdy kucharka, jako gościa swego państwa, powiedziała mu „Dobry wieczór!” tenże odpowiedział: „Wie können Sie sich erlauben, mich in polnischer Sprache anzureden, das ist eine grosse Beleidigung für mich” — „jak możecie sobie pozwolić do mnie w polskim języku przemawiać, to jest dla mnie wielką obelgą”. A gdy mu owa służąca odpowiedziała, że tak mówi, jak umie i że nawet z p. landratem się w ten sposób rozmówi, odpowiedział ów pan „Koeniglicher Beamte,” że do niego wolno przemawiać po polsku, bo on to uważa za obelgę.

Tak samo pewnemu tutejszemu blachnierzowi zawadzało pewnego razu, że dwóch Polaków, którzy przypadkowo siedzieli w tym samym lokalu przy jednym stole, rozmawiali ze sobą po polsku, odezwał się więc: „Wie können Sie in meiner Gesellschaft polnisch sprechen? (Jak pan możecie w moim towarzystwie po polsku mówić?) Zagadnięty, który owego patrioty nawet nie miał szczęścia znać, zamiast odpowiedzieć, zapytał się „jak pan może mnie do swego towarzystwa liczyć? a resztą czy pan sądzi, że ja, Polak, rozmawiałem już kiedy z Polakiem po niemiecku?”

\* Kapituła jeneralna OO, Zmartwychwstańców wybrała O. Pawła Smolikowskiego jenerałem tegoż zgromadzenia.

\* Szczęśliwy — kto się poświęcił kelnerstwu! Mnóstwo kelnerów zaangażowano do Kilonii z Berlina na czas uroczystości otwarcia kanału. Każdy z kelnerów musi obsługiwać dziennie 8 gości i to albo potrawami albo napojami — na 8 gości przypada 2 kelnerów: jeden od potraw, drugi od napoi — za tę fatygę otrzymuje *dziennie 15 marek*. Kelnerzy zaangażowani przez marszałka nadwornego otrzymują *dziennie 18 marek*. Na posady te zgłosiło się mnóstwo pomniejszych oberzystów berlińskich. Prawdziwy „Kanalrummel.”

\* Jubilerz Zacharyasiewicz. Podczas uczyt danę w lwowskim kasynie miejskiej na cześć Zacharyasiewicza, przemawiał imieniem powieściopisarz p. Adam Krechowicki. Składając Jubilatowi hołd, podniósł mównicą wstępnie, że 40-letnia praca Zacharyasiewicza była rzeczywiście piękną i pożyteczną. Piękna — bo szukała zawsze i piękna w najściślejszym znaczeniu i tego dobra, które jest pięknem i prawdą i tej prawdy, która jest dobrem i pięknem. W owem trójjednym królestwie: piękna, dobra i prawdy, w królestwie sztuki zajmuje Jubilat znaczne i wybitne stanowisko, nie zniżając nigdy swoich lotów na usługę czy to stronnictw, czy teorii, nie powodując się nigdy zawiścią czy uprzedzeniem. — W dziele literackim Zacharyasiewicza, myśl jego twórcza wnika w potrzeby chwili, a przybiera różne kształty; powieść jego staje się z kolei historyczną, obyczajową, sp. łączną, a zawsze służy tylko o wymiarom: dobra, piękna i prawdy. Więc jest pokrzepieniem serc, pragnie zgody wśród braci, wytwarza tę atmosferę pogody, wśród której rozpalają się uczucia dobre.

Wspomniałszy następnie o kilku najbardziej charakterystycznych typach z powieści Zacharyasiewicza, o kilku najznamienitszych jego utworach, przypuszcza mównica, że cały świat ten, stworzony myślą i sercem artysty i obywatela, rzeczywiście ożył w dzień jubileuszowy. Powitałibyśmy te postacie jak dobrych, nieraz bardzo serdecznych znajomych, zrozumielibyśmy wszystkie nawet w sprzeczności zdań i ułomnościach wzajemnych. A ten świat, stworzony wyobraźnią poety, miałby ogółowi polskiemu ciekawo do opowiedzenia rzeczy. Opowiedziałby wędrowki książki polskiej — polskiej powieści — po całym obszarze ziem naszych; jej odwiedzi w pałacach i pobyt pod słonią strzechą, opowiedziałby najrozmaitsze, tak nieraz odmienne wrażenia, jakie ta książka na umysłach i sercach wywierała, a taka wędrowka myśli twórczej, przenikającej do tysiąca umysłów i serc, byłaby nie tylko najlepszym świadectwem pięknej i pożytecznej pracy Jubilata, lecz zarazem najbardziej plastycznym obrazem moralnego i społecznego znaczenia polskiej powieści.

Dzieje powieści polskiej nie długie. — Zaledwie 120 lat oddziela nas od „Przypadków Doświadczynskiego” i „Pana Podstolego”. A jakie wielki postęp! Postęp, który każdym swym krokiem świadczy o niezatartym charakterze i samoistności narodu ducha, jaśniejącego pełnym blaskiem w epoce Sienkiewiczowskiej. W tym zwrocie, dokonany głównie pod wpływem potężnego i płodnego talentu Kraszewskiego, Jubilat nasz dzielnie współdziałał. Powieść obejmuje coraz szersze okręgi, coraz większe widzi przed sobą zadania i staje się wreszcie — psychologiczną. Tu mównica przedstawił w obszerniejszym wywodzie zadanie polskiej powieści psychologicznej, wymagającej nie tylko twórczości natchnienia, ale i uczuć głęboko obywatelskich. Powieść, która jest jeszcze do napisania w przyszłości, miałaby za główny przedmiot przeobrażenie się duszy Polaka pod wpływami, jakie na niego działają obecnie. — Wpływy są rozmaite, często wręcz sobie sprzeczne, które sprawiają, że usposobienie nasze subtelnym komplikacyom ulega i że coraz mniej rozumiemy siebie. Wykazał powody tych nieporozumień, wykazał działania rozmaitych wpływów na wychowanie i ukształcenie się duszy polskiej, na wzmocnienie i zahartowanie woli, lub na jej zmarnowanie, wykazał, jak różne systemy wychowania i odrębne warunki bytu działają na dusze i usposobienie nasze, jakie wyradzają ambicje, jakie szlachetne lub niskie dążenia, ująć słowem w jeden obraz całość tych wpływów — to byłoby zadanie takiej psychologicznej powieści polskiej.

Powieściopisarz w każdym innym społeczeństwie ma przed sobą jednolite, spójne społeczeństwo; u nas obraz się dzieli: inne warunki bytu, inna szkoła, inna atmosfera otoczenia, wywołują coraz nowe objawy w życiu wewnętrznym w wewnętrznej istocie jednostek i ogółu. Wykazał przeto w wielkim obrazie, jak się dusza polska pod tymi wpływami przetrwarza, do jakich wyzyna jest zdolna, na jakie niebezpieczeństwa jest narażona, a przeciw jakim się broni, w czym jej siła odporna, a w czym jej ułomność największa; to zadanie owę przyszłą powieść psychologiczną polskiej, która ma torować drogę porozumienia się pokoleń polskich, wychowywanych odmiennie. W rozpoznaniu wzajemnych sił, zalet i słabości, jest rejonem porozumienia się, stosownego działania i tej krytyki, która nie potępiać chce, lecz naprawiać i prostować.

Mównica zwraca się do Jubilata, który niejednokrotnie poruszał już szczegóły wielkiego tego obrazu a który talentem swym i poczuciem obywatelskim może sprostać zadaniu, jakie ma przed sobą powieść polska. W tej wierze i przekonaniu, że Jubilat, pomimo 40 letniej pracy siły ma nieznużone, a talent zawsze pełen ognia — mównica

wyrazami największego mistrza polskiego słowa i uczuć, składa mu, wraz hołdem należnym życzenie, aby pieśń jego była coraz czystsza, coraz szersza, doskonalsza i sięgnęła aż do niebios przodu!

\* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 25 czerwca sw. Prospera B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 40. Zachód o godzinie 8 minut 24.

## Balladyna w Paryżu.

W dniu 15 b. m. wystawiono w „Théâtre des poètes” w Paryżu Balladynę J. Słowackiego, przystosowaną dla teatru przez M. Teneo podług tłumaczenia J. Gąsutowa. Franciszek Sarczy, nestor krytyków francuskich, poświęca temu przedstawieniu część ostatniego swego felietonu w „Tempsie”.

Jest on z zasady wyraźnym przeciwnikiem wszelkich sztuk egzotycznych, tak samo jak jest zaciętym wrogiem dramatycznych utworów szkoły impresjonistów, które ch'oszcze i kluje ciętym piórem swego niezrównanego humoru krytycznego.

I w ocenie utworu naszego nieśmiertelnego wieszczka nie obyło się bez docinków, ogólnie jednak rzecz biorąc, dość wysoko stawia rzecz samą.

Uzależnił się nasamprzód na pana Léger, właściciela t. zw. „teatru poetów”, iż na małym swoim teatryku, niezapatrzonej w środki sceniczne, z trupą jako tako skleconą, pokusił się o wystawienie sztuki, zakrojonej na tak szerokie rozmiary, tak skomplikowanej i tak fantastycznej, która wymagałaby niezwykle bogactwa dekoracji, muzyki i wspaniałej mise en scene, jako i wybornego ensemble aktorów.

Opierając się na mylnym orzeczeniu hr. St. Rzewuskiego, że Balladyna nie dawano nigdy jeszcze na scenach polskich, dziwi się, że wystawiono ją w teatrze francuskim, dodając, w czym przynajmniej pan Sarczy słuszność, iż p. Léger byłby lepiej zrobił, zapoznając Francuzów z innymi utworami słowiańskiego poety, które podobno nadają się lepiej do teatru i byłyby może lepiej przypadły do gustu Francuzom.

Wielkiego krytyka francuskiego uderzają, guiewają nawet, jak się wyraża, liczne reminiscencye Szekspirowskie w Balladynie: w jednej scenie widzi Mackbetha, w innej króla Leara, w innej znów Sen nocny letniej i t. p. Nie uwzględnia naturalnie i nie rozumie, nie znając ani naszego poety, ani innych jego dzieł, ani prawdy jakie w swoim czasie nurtowały literaturę naszą, wpływu Szekspira, od którego Słowacki zapożyczył chyba tu i owdzie formy do obleczenia swych przeważnie narodowych pomysłów w Balladynie. Widzi zatem pozor a nie zgiełbia istoty rzeczy i ztąd grube pomyłki w ocenie dramatu.

Za dobre poczytał jednak musimy p. S., że cytując notatkę, pióra zapewne dzielnego szermierza polskości na zachodnich kresach, profesora Gąsutowa (?), notatkę, którą wręczano przy wejściu do teatru a mającą objaśnić publiczność o znaczeniu sztuki.

Słowacki, mówi notatka, przedstawia w Balladynie poruszający do głębi obraz cnót i wad, które Polska odziedziczyła. Wystawia szlachetność i dzielność plemienia słowiańskiego w Kirkorze, rycerzu „gotowym zbawiać samego Zbawiciela”. Maluje prostotę i heroizm narodu (wdowa i Alina) wyszkwianego i padającego ofiarą nieokiełznanej i zbrodniczej dumy możnowładców, żądnych wielkości (Ballad, starsza córka wdową). Pokazuje nam rubaszną zmysłowość i lenistwo małomieszczańskie (Grabiec) i oburzającą zdradę i wiarołomstwo awanturnika niemieckiego (Kostryn), sojusznika królowej. Wprowadza w akcję siły nadprzyrodzone i sprowadza zakończenie za pomocą bezpośredniej interwencji najwyższej Sprawiedliwości. Słowacki był bowiem mistykiem, wierzącym w nieustanny „związek świata duchów z światem ludzi”.

Nie obyło się tuż po cytacie powyższego objaśnienia bez złośliwego sarkazmu ze strony sędziwego krytyka, który za Molièrem powtarza:

„C'est avoir de bons yeux que de voir tout cela.”  
Przynajmniej jednak szczerze, że za mało zna Polskę i symbolizm, aby wydać w tej mierze sąd kompetentny. Cztery pierwsze akty nie zrobiły na nim wielkiego wrażenia, piąty zato, mimo ogromnego zmeżenia, (rozpoczął się o 12<sup>1/2</sup>, a przedstawienie całe o 7<sup>1/2</sup>) zachwyił go i oczarował. Podniósł szczególniejsze wspaniały, energiczny i żywy tok sceny ostatniej, stanowiącej rozwinięcie. Po stopniach zbrodni, jednej przewyższającej drugą, mówi, doszła Balladyna do wytkniętego celu, osiągnęła władzę najwyższą. Otóż siedzi na tronie wszechwładna pani całego kraju, zwycięzka i tryumfująca. Prawo krajowe wymaga, aby w dniu swęj koronacji wydawała wyroki.

Oskarżyciel publiczny podnosi się u nóg tronu, wylicza głośno wszystkie popełnione przez nią zbrodnie i zwracając się do królowej zapytuje:  
— Na jaką karę zasługuję zbrodniarz?  
Królowa waha się, nie chce odpowiedzieć, ale oskarżyciel żąda wyroku.  
— Zasłużył na śmierć! — odpowiada nakoniec. Ale w tejże chwili dumnie podnosi głowę. — Któż ośmieli się wyrok wykonać?  
Burza huczy na zewnątrz, gromy biją, i królowa dotknięta ramieniem sprawiedliwości boskiej, pada bez życia rążona piorunem, wydając dzięki okrzyk rozpaczny. Zakończenie to, powtarza p. Sarczy, szczególniejszy gdyby było wystawione z muzyką i z efektami o jakie nie trudno w Wiekowej operze i w teatrze du Châtelet sprawiłoby ogromne wrażenie.

Wyszczególnia dalej jeszcze przedstawicieli przedstawicieli głównych ról, chwalać, iż z małymi środkami, jakie im dała reżyserja teatru, dokazali cudów w tak skomplikowanej sztuce. Berło pierwszeństwa oddaje panie Eugeni Nan w roli Balladyny.

### Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu za czas od 1 kwietnia 1894 do 1 kwietnia 1895.

Towarzystwo Przemysłowe nie chybiło i w roku ubiegłym celu sobie wytkniętego, tj. pielegnowania życia towarzyskiego, wzajemnego pouczania się w

rzeczach przemysłu i handlu, oraz popierania tychże, jak to z niniejszego sprawozdania wynika.

Zebrań Towarzystwa odbywały się w regularnych odstępach czasu przez cały rok, wyjąwszy pory letniej, w której, jak zwykle, przez 6 tygodni posiedzenia wypadły. Zebrań było razem 31, a mianowicie walnych 4, zwyczajnych 5, posiedzeń dyrekcyi 20, posiedzeń kuratoriumu szkolnego wraz z dyrekcyą dwa.

Na zebraniach walnych i zwyczajnych rozbiegano sprawy tak wewnętrzne, jako też na zewnątrz Towarzystwo dotyczące, komunikowano członkom uchwały dyrekcyi, jako też propozycje jej i wnioski do ich potwierdzenia.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa tegorocznej Wystawy prowincjonalnej, w której członkowie Towarzystwa jednomyślnie udział wzięli postanowili i dla tego też wskutek odezwy komitetu wystawowego Towarzystwa na zebraniu swem dnia 13 lipca 1894 r. podpisanie na fundusz gwarancyjny 1000 m. uchwalili.

W celu umówienia członkom wzięcia jak najliczniejszego udziału w Wystawie, uchwalilo Towarzystwo nasze na walnem zebraniu dnia 12 października r. z. dla każdego członka, który Wystawę wyrobami swemi obeście, subwencją w wysokości 25 procent od zapłaconej sumy, za miejsce dla swych wyrobów zakupione. Subwencya ta nie ma wszelako przechodzić wysokości 50 marek dla jednego członka, a wyplacona tylko będzie temu, który się o nią do dyrekcyi Towarzystwa Przemysłowego zgłosił i kwitem lub likwidacyą komitetu wystawowego jako wystawca wylegitymuje.

Wskutek teje uchwały zgłosiło się do wyznaczonego przez dyrekcyą terminu, to jest 31 grudnia roku zeszłego 14 członków po subwencya, która też im swego czasu pod wyżej wymienionymi warunkami wyplacona zostanie.

W ostatnim czasie zajmowało się Towarzystwo przez delegata swego, prezesa p. Walerego Szulca, przeprowadzeniem uchwały ostatniego Zjazdu prezesa z dnia 15 listopada 1894 roku, dotyczącej zwolnienia zjazdu przemysłowego, mającego się odbyć w mieście naszym w miesiącu lipcu roku b. Wskutek wezwania komisarza zjazdowego, X. prałata Goebela z Kruswicy, wybrało Towarzystwo nasze 10 członków do składu komitetu zjazdowego, który się już ukonstytuował i prace rozpoczął.

Dyrekcyą zatwierdzono na swych posiedzeniach główne sprawy zewnętrzne Towarzystwa, przyjmowała nowych członków i wyznaczała porządek obrad na najbliższe zebranie Towarzystwa.

Na posiedzeniach wreszcie kuratoriumu szkolnego razem z dyrekcyą obmawiano i zatwierdzono sprawy, dotyczące się jedynie szkoły wieczornej, której był w ostatnim roku na szwank przez to został wystawiony, że królewska rejencya tutejsza w piśmie swym z dnia 14 kwietnia i 21 maja 1894 roku domagała się od kuratoriumu szkoły dowodu na to, że do założenia i prowadzenia teje szkoły odpowiednio od władzy posiada zezwolenie. Kuratorium w porozumieniu się z dyrekcyą dało pod dnem 31 maja 1891 roku odpowiedź na wyżej wspomnianą pismą, oświadczając, że w aktach Towarzystwa, które dopiero od roku 1868 są w naszym posiadaniu, podobne zezwolenie nie istnieje, to przeciwie takowe z pisma zmarłego nadburmistrza miasta naszego Kohleisa z dnia 25 stycznia 1878 roku, znajdującego się przy aktach, a uwiadamiającego kuratoriumu szkolne, że dozor wszelkich szkół miejskich, jako też wieczornych a t. samem i naszej szkoły, jemu został powierzony i że roczne sprawozdania o niej temuż przesyłane być winny, dostateczne wynika że szkoła nasza z wiedzą królewskiej rejencyi założona została i od niej jest i była tolerowana. Na pismo to do dziś dnia żadnej nie odebrało kuratoriumu szkolne jeszcze odpowiedzi, z czego wnioskować należy, że szkoła nasza ma być zapewniona.

Członków liczyło Towarzystwo przemysłowe na początku roku 1894 razem 193, t. j. 4 honorowych i 189 czynnych. W ciągu roku przystąpiło do niego 17, ubyło zaś przez śmierć, przesiadanie się i wykreślenie 23, tak że ogólna liczba członków wynosi obecnie 187, z tych 8 honorowych i 184 czynnych. Przez śmierć utraciło Towarzystwo w roku ubiegłym 4 członków, mianowicie przez śmierć s. p. Adama Bienkowskiego, Antoniego Freudenreicha, Karola Skorazewskiego i Antoniego Krzyżanowskiego. Ostatniemu, jako członkowi honorowemu i bytemu prezesowi Towarzystwa, złożyła deputacya w domu żałoby wieniec na trumnie jego. Cześć ich pamięci!  
(Dokończenie nastąpi.)

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* „Kapitan w powieści nowoczesnej.” Znany oratorianin, X. Paweł Lallemand studyje tę ciekawą kwestyę w świeżo wydanym, czwartym, tomie swojego dzieła p. t. „A travers la littérature.” Ze studyj tych wynika, że bardzo niewiele powieściopisarzy francuskich, pierwszorzędnych nawet, zdołało w utworach swych uchwylić ideał kapłana i do głębi jego serca przeniknąć. Uczciwszy autor analizuje Jocelyna, słodkiego biskupa z „Nędzników”, który wedle jego sądu, jest bardziej usposobieniem pojęć religijnych Russa, niż Ewangelię; dalej zastanawia się nad postaciami księży w dziełach Balzaca i przyznaje dostateczne namaszczenie w oddaniu „le Curé de Campagne” i księdza w „la Recherche de l'absolu.” Poczciwą, lecz bladą figurę „Abbé Constantin” ocenia wedle jej wartości; Zoli zarzuca, iż serca kapłana nie zna, że stworzył sobie o niem własne, zupełnie błędne pojęcie i swoją spaczoną moralność przystosowuje do kapłańskich postaci. Autor powstaje przeciwko Ferdynandowi Fabre, który przez lat cztery nosił sutannę i odwarza typy księży — lecz widzi w nich tylko ludzi, nie zaś pomazańców Bożych. Trzech tylko autorów wiernie i z należytym przejęciem oddało postacie kapłanów a to: Oktawiusz Feuillet w osobie księdza Renard („Sybille”), mgr. de Courtehouse w „La Morte” i Paweł Bourget, malując piękną figurę X. Taconneta w „Mensonges”, lecz należy dodać, że ją malował z natury i że za wzór służył mu święty człowiek X. Tenon. X. Lallemand wiele jeszcze innych dzieł i typów przytacza, charakteryzując je zawsze trafnie i bezstronnie.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 czerwca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Grudzielski z żoną i dziećmi z Grotkowa, hr. Zóltowski z Czacza, dr. Krichauff z Lycku, Elers z Berlina, Daniel z Loetzen, Urbanowski z żoną z Turzodowa, Popp z Zahna, poseł Brodnicki z Nieświastowic, Kaczyński z żoną i dziećmi i Wilczyński z Warszawy, Prokesh z żoną i dziećmi z Krakowa, Lanyu z Wrocławia

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Moszczeński z Niemczyna, v. d. Osten z Ecerswalde, Kosicki z córka z Warszawy, Hoppe i Kasten z Berlina, Bąkowski i Rakowski z Król. Polskiego, Wilczyński z Poznania, Mukułowski z Czarniaka, Kucner z żoną z Ostrowa, Dziobek z Sremu, pani Niedbalska z rodziną z Inowrocławia, Miechowski z Zakrzewka, Bork z Berlina, Rehl z Bydgoszczy, Lewin i Hamel z Wolsztyna, Głowacki z Mogilna, Krzyżtoporski z Dobczyca, Szezurkowski z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Beutlich z Raszkowa, Stein z Kostrzyna, Malkawski z Miłosławia, bracia Caro z Berlina, Werer z Rewlu, Rosenzweig z Kruswicy, Flieger z Gostynia, Balcerek z Krob, Kowalski z Gniewkowa, Dnowyński z Wrocławia, Lombard z Klotzdorf, Werner z Wrocławia, Holzmässig z Lipska, Jęziórski z Miłosławia, Zielę z Jaraczewa, pani Oledeczyk z siostrą z Smigła, Gutsche z Trzemeszna, dr. Klimaszewski z Bydgoszczy, Schönberg z Krotoszyna, pani Maciejewska z Ostrowa, Splitt z Odolanowa, Urbanowicz z Kobylna.

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 24 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita cicho. Cena wyprzedz. —. Wypowiedziano —. w miejscu bez heczki) tow. opodat. 50-ta 56,70 m., 70-ta 36,90 m. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —. litrow. Cena wyprzedziana —. młk., w miejscu bez heczki 50-ta 56,70 młk., 70-ta 36,90 młk.

	Ceny targowe w Poznaniu d. 24 czerwca 1895.	T O W A R				
		piękny	średni	południ	14	18
Pszensica . . . . .	100 kilog.	15	40	14	80	14
Zyto . . . . .		11	90	11	70	—
Jeźmień . . . . .		12	—	10	50	95
Owies . . . . .		12	20	11	70	11
Groch wżący . . . . .		—	—	—	—	—
na paszę . . . . .		—	—	—	—	—
Kartofle . . . . .		—	—	—	—	—
Wyka . . . . .		—	—	—	—	—
Rzepak . . . . .		—	—	—	—	—
Łubin złoty . . . . .		—	—	—	—	—
niebieski . . . . .		—	—	—	—	—

### (Nadesłano).

#### Niechaj nikt nie zaniedba

zaopatrzyć swęj toalety w perfumy „Parfawil” Wilh. Riegera w Frankfurtie n. Menem, gdyż zachwycają one oko i sprawiają wielkie zadowolenie w użyciu. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (108)

### FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” (101)

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIĘ zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edenskich handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

\* Centralny zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych 14, buchalterów 12, cukierników (1) 5, destylatorów 13, domowych nancyzeli 3, dozorców 8, dozorców cherych (1), drukarzy 1, golarzy (2), gorzelników (1) 18, kancelistów (1), kasyerów 9, kelnerów 2, kołodziej (4) 18, kucharzy (1), leśniczych 12, maszynistów (1) 14, melczarzy 3, młynarzy 5, ogrodników 16, owczarzy (1) 6, palaczy (1) 5, pisarzy 22, pisarzy gospodarczych (1) 8, pomocników biurowych 9, przewodniczących biura 3, rachmistrzów 6, ślusarzy 1, służących (1), stróżów domowych (1) 6, urzędników gospodarczych (1) 12, ucni różnego zawodu (144) woźniców (1) 5, włódarki 16, zegarmistrzów (1).

bon freblowskich (1) 7, buchalterek 9, dziewcząt do dzieci (2) 6, gospodyń (8) 3, kasyerek 6, kobiet do dzieci (1) 3, kucharek (6), panny służące 3, panien do dzieci (3) 9, panien do towarzystwa 1, pokojówek 5, służebnic 50, sprzedawczek 14, szwaczek 4, zwycięzcielek pani domu (2) 6.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 22 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)					
Kurs z dnia	21	22	21	22	
Pszensica słabo . . . . .	152	149	—	—	99 50 99 60
na czerw. . . . .	153	151	157	155	105 50 105 40
na wrzesień . . . . .	153	151	157	155	104 10 104 20
Zyto słabo . . . . .	129	127	—	—	103 — 103 —
na czerw. . . . .	129	127	—	—	103 75 103 75
na wrzesień . . . . .	123	121	127	125	105 25 105 30
Olej rzep. słabo . . . . .	45	45	45	45	102 — 102 —
na czerw. . . . .	45	45	45	45	101 50 101 50
na październik . . . . .	45	45	45	45	101 75 101 75
Okowita słabo . . . . .	38	38	38	38	103 50 103 40
eksportowa . . . . .	41	41	41	41	100 70 100 60
na czerw. . . . .	42	42	42	42	220 — 219 75
na lipiec . . . . .	42	42	42	42	103 50 103 40
na sierpień . . . . .	42	42	42	42	103 75 103 60
na wrzesień . . . . .	42	42	42	42	99 20 99 20
na październik . . . . .	42	42	42	42	253 8. 253 90
spółczywa . . . . .	—	—	—	—	46 70 46 80
Owies . . . . .	125	125	—	—	222 60 223 60
na wrzesień . . . . .	—	—	—	—	—
Wypowiedziano: żyta wepł . . . . .	00	000	—	—	Uspobienienie: wzmoc.
okowity kw. eksp. . . . .	70,000	0,000	—	—	—
spół. . . . .	0,000	20,000	—	—	—

Szczecin, 22 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia	21	22	21	22	
Pszensica słabo . . . . .	150	140	—	—	37 80 37 60
na czerw.-lipiec . . . . .	154	153	—	—	—
na wrzes.-paźdz. . . . .	154	153	—	—	—
Zyto słabo . . . . .	127	126	50	—	—
na czerw.-lipiec . . . . .	132	131	—	—	—
na wrzes.-paźdz. . . . .	132	131	—	—	—
Olej rzep. spok. . . . .	45	45	—	—	—
na czerw. . . . .	45	45	—	—	—
na wrzes.-paźdz.					

## Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

**KSIĘGARNIA KATOLICKIEJ**  
Pana Władysława Miłkowskiego  
W KRAKOWIE

pod tytułem (1458)  
**KSIĄŻECZKA MINIATUROWA**  
czyli krótki zbiorek modlitw  
złożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7,4 centymetrów; drukowana na najpiękniejszą papierze, drobniemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowymi czerwonkami, obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pasowe.  
Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy.  
Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

## Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku przez X. Enna.

Cena za egzpl. 10 fen., z portyrem 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen

## Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego  
w Poznaniu, Śty Marcina 16.

## „Dom Polski“

Kulerskiego

w Copotach (Zoppot) Südstr. 71, a, b, c, 72.

— poleca na sezon kąpielowy —  
większe i mniejsze mieszkania (suche) oraz pojedyncze pokoje z pensją i bez takowej.  
Ceny bardzo przystępne.  
Pokój począwszy od 1 marki 50 fen. za dobę.  
Śliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko „kurhausu“.  
Kuchnia dobra polska.  
— Usługa polska. —  
Wobec hecy uprawianej przez spółkę KHT. prosimy o łaskawe poparcie. (1514)

## Langenau (w górach Kłodzkich).

Stacya kolei Wrocławsko-Międzyborskiej (Mittelwalde).  
Uroczne położenie. — Łagodny klimat górski (370—500 mtr. ponad poziomem morza). (1321)  
Silne źródła żelaziste do picia i kąpiele.  
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych, zbliżonych składem swoim chemicznym do borowin marienbadzkich (podług analizy Prof. Düflosa).  
Wodolecznictwo, kuracje mleczne, żelazne i kofrowe. — Kapela p. Poltmanna. — Reuniony. — Przedstawienia teatralne.  
Sezon od 1-go maja do 1-go października.  
Blizszych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie  
Zarząd kąpielowy.

## Rękawiczki, czapki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męską,  
Szelki, parasole, laski,  
Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,  
Derki, kuferki i torby do podróży,  
Szarpetki, chustki do nosa,  
Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.  
Wielki wybór. Skóra i rzetelna usługa.

## C. ADAMSKI,

Poznań — Bazar  
Fabryka rękawiczek i czapek,  
założona w roku 1854. (1540)

## Wody mineralne

nalew 1895.  
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissin-  
gen, Kronenquelle, Marienbad, Obersalz-  
brunn, Soden, Wildungen, Wody gorzkie  
węglarskie i t. d. odebrałem wprost z źródeł w ład-  
unkach wagonowych i polecam po cenach nader  
umiarkowanych. (1422)

## Sole i ługi do kąpiele.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprze-  
dazy udzielam odpowiedniego rabatu.

## S. Ołyński,

Główny skład wód mineralnych  
i fabryka wody selterskiej  
Poznań, Śty Marcina 62.  
Skład II. Wrocławska ulica nr. 30.

## Wytłaczne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Wysok. zameczna pani (Niemka)  
szuka umieszczenia 4 tyg. na wsi  
w polskim domu dla wypoczynku  
i wprawy w języku polskim. Naj-  
pożądane jest w bliskości Bydgoszczy.  
O podanie honorarium uprasza się  
pod „Langgut“ postlagernd  
Bromberg. (1594)

## Kroliki olbrzymie franc. i belgijskie

na największego gatunku poleca Kajetanik, Trzemeszno.  
Za prawdę i czyst. rasy gwarant. Na  
odpowiedź kartę dołącz. upr. (1537)

## Zakład przyrządów do ogrzewania wentylacji i osuszania

odpowiadający każdej potrzebie, dla budynków przemysłowych, publicznych i prywatnych.  
Przyznano pierwsze nagrody konkursowe za ogrzewanie i wentylację gmachu parla-  
mentu, sądu rezesy w Lipsku, muzeum historyi naturalnej, ratusza w H mburgu (wspólnie z p. R. O.  
Meyer z Hamburga) dworca centralnego w Dysseldorfie, łoży pod 3 kulami świata w Berlinie, łoży pod 3  
szpadami w Halli n. S., zamku Friedrichs of Jój Ces Wysokości cesarzowej Fryderykowej, pałacu spra-  
wiedliwości w Monachium, żydowskiego domu chorych i szpitala w Poznaniu.

## Grove'go kąpiele burzące

dl. wojska, miast fabryk, szkół, zakładów, domów prywatnych i t. d. i t. d. (1526)

## Języki ogniowe pochłaniające dym

systemu Donnelleya, uwalniające zupełnie od dymu, zaoszczędzające w najwyższym stopniu na ateryałach opałow.  
Berlin S. W. David Grove Monachium  
ul. Fryderyka 24. ul. Kaubacha 85.  
król. dostawca nadworny, inżynier i fabrykant.  
Właściciel medalów państwowych, złotych i innych.  
Założono już kilka tysięcy przyrządów. — Prospektów specjalnych udziela się na życzenie.

## J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze wszelkie nowości na porę obecną:  
W materyach czarnych i kolorowych | Płótna szlaskie, bielefeldzkie  
Aksamity i plusze | i irlandzkie  
Jedwabie czarne i kolorowe | Koszule męskie i damskie  
Materye meblowe, franki | Neglige  
Dywany w różnych gatunkach | Chustki płócienne i batystowe  
i wielkościach | Stołowinę szlaską i bielefeldzką  
Kapy na łożka, serwety na stół | Szkarpetki i pończochy.

## Całe wyprawy

znane z wyborowego materiału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtań-  
szych do najwykwintniejszych po cenach możliwie niskich. (1147)  
Próby na żądanie wysyłam franko.

## MEBLE.

Polecamy meble wszelkiego rodzaju  
we wielkim wyborze od skromnych do  
najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.  
Magazyn mebli

## Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20. (1037)  
(vis-à-vis Hotelu Francuzkiego).

## Obrazki do I-jej Komunii św.

zupelnie nowego wydania bardzo  
pięknie wykonane po 5, 8, 10, 12,  
15 i 20 fen. poleca (157)

## Księgarnia Katolicka

Poznań, Rynek 52.  
Próbki wysyłamy gratis i franko.

## Obrazki do I. Komunii św.

wielkość 22x31 cm. pięknie wyko-  
nane po mrk. 10,00 za 10 sztuk  
wysyła odwrotnie (1490)

## S. Bendewicz i Sp.

w Pleszewie.

## Zaproszenie do przedpłaty

na (1358)  
Chleb św. Antoniego

pismo miesięczne poświęcone nabo-  
żeństwu do św. Antoniego z Padwy.  
Wychodzi od 1 kwietnia 1895 ze-  
sztytami miesięcznymi. — Każdy ze-  
sztyt posiada aprobatę kościelną.  
Prenumerata półroczna wynosi 60  
fen. z przesyłką 80 fen. — Cena po-  
jedynczego zeszytu 10 fen., z prze-  
syłką 15 fen. — Należytość uprasza  
się nadsyłać naprzód do Księ-  
garni Katolickiej, Poznań  
Rynek 68. (Dochoch z tego pisma  
przeznaczony na chleb dla ubogich.)

## Fabryka mebli

LOUIS NEUMANN,  
Poznań, Butelska ul. 3.

Wielki skład kompletnych  
obywatelskich wypraw.  
SPECYALNOŚĆ: (1566)

Dobry średni gatunek.  
Nader korzystne miejsce zakupu.  
Ceny stałe. Rzetelna usługa.

## Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacje.

Ceny jak najniższe. Podejmujemy się wszelkich reperacji i uskutecznia takowe  
jak najprzejdziej. (720)

## Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

## Solanki w Inowrocławiu.

Najsilniejsze jodowo-bromowe solanki i ługowe kąpiele. Naj-  
skuteczniejsze na cierpienia kobiet i dzieci, reumatyzm, podagrę cho-  
robę skórne, skrofule, choroby weneryczne, newralgie i t. d. Sezon  
trwa do połowy września. (1274)

## Chrześcianie katolicy!

Miasto Kamienica w Saksonii, jeszcze nie posiada nowego ka-  
tolickiego kościoła i zawsze jeszcze ukochany nasz Zbawiciel przemienki-  
wał musi w byłym budynku teatralnym. Dawniej więcej się skarżyłem  
na biedę moją, dzisiaj będę zwieźlejszym. 7-8000 dusz mam w mieście  
samem a w całej parafii razem 15000; latem dochodzi jeszcze kilka tysięcy  
czeski-h, szlaskich i polskich robotników. a miejsca w domu Bożym jest  
na 700 — osób. Współwyznawcy! Czy uznajecie że obawiać się muszą  
o zbawienie duszy moich parafian, którzy obowiązkiem swoim zadosty uczy-  
nie nie mogą. Trzeba nam budować! przeto dopomóżcie mi i przyslijcie  
w krótkie mały datkę na budowę nowego katolickiego kościoła  
w Kamienicy. Kto przedko daje, podwójnie daje! Nie dajmy zagnić  
w dzisiejszych czasach, gdzie moralność tak jest zagrożoną naszym ka-  
tolickim robotnikom w Kamienicy, nie dajmy im wpaść w ramiona bliźnier-  
ców. dopomóżcie mi abym ich mógł zgromadzić w nowym domu Bożym,  
przez nadesłanie waszych cegiełek do budowy. Modlić się będziemy za  
Was, a Bóg Wam pobłogosławi. (1079)

## Józef Müller,

proboszcz w Kamienicy (Chemnitz w Saksonii).

## JAN KOMENDZIŃSKI,

malarz,  
polecą się do odnawiania kościołów itd.  
Poznań, ulica Strzelecka 31.

## Fabryka towar. cynowych i bronzowych

Franciszka Wujka  
istniejąca od 110 lat  
w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,

polecą swój bogato i dobrze zaopatrzonej skład  
naczyń i sprzętów kościelnych jako to: Mon-  
strancy, FIGURY NA BOŻE MEKI, pajaki  
do gazu, świece i petroleum, lichtarze ota-  
rtzowe o jedné, świecy i kandelabrowe, ka-  
dzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże pro-  
cesyjne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do  
ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do  
Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną,  
kropielniczki, kociołki do święconej wody,  
tacki, do chrztu z wycięciem i imbrzykiem,  
puszki do Olejów św., puszki do Hostii św.,  
ampulki, tacki w rozmaitych wielkościach,  
lawatary itd. — Na życzenie mogą  
święcizniki ołtarzowe być prze-  
lane. — Dalej: miary do octu i okowity pu-  
szki do lodów, banki do nóg ogrzewania, si-  
kawkki, znaczki liozbowe, plomby itd.



## Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacje.

Ceny jak najniższe. Podejmujemy się wszelkich reperacji i uskutecznia takowe  
jak najprzejdziej. (720)

## Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

## Solanki w Inowrocławiu.

Najsilniejsze jodowo-bromowe solanki i ługowe kąpiele. Naj-  
skuteczniejsze na cierpienia kobiet i dzieci, reumatyzm, podagrę cho-  
robę skórne, skrofule, choroby weneryczne, newralgie i t. d. Sezon  
trwa do połowy września. (1274)

## Od Redakcy Kroniki Rodzinnej.

Przy kończącym się kwartale i półroczu nadmieniamy, że KRO-  
NIKA RODZINNA wychodzić będzie w t, chże samych warunkach  
i kierunku. Oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi  
odkryciami i wynalazkami na polu naukowem, zamieszczamy będziemy po-  
gadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju  
i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwe-  
styi ogólnego interesu. Dawać też będziemy stałe korespondencye zagraniczne,  
powieści oryginalne i wyborowe obce przekłady, podróże rodaków i nie-  
wydane pamiętniki. (1507)

Uprasza się także o wczesne złożenie przedpłaty, t, ch, którzy nie  
chcą doznać opóźnienia w przesyłce pisma.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 4, na poczcie w kraju i za  
granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi koron 6, w W. Ka. Poznańskiem marek 10)  
stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: Warszawa,  
ulica Mazowiecka nr. 10.

## Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży

## WIECZORY RODZINNE.

Wychodzić będzie w pół roku przysyłem jak obecnie z dwoma dodat-  
kami, z tych jeden ilust. dla młodziej dziatwy drugi książkowy, jako  
tak zwane premium dla prunim ratów starszych, zawierający powieści  
wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą  
BIBLIOTECKĘ DOMOWĄ.

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów  
i autorek. WIECZORY RODZINNE podają zadania konkursowe z na-  
grodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształ-  
cenia charakteru, oraz konkursy robót dla pańienek. Nagrody wyzna-  
czają się z książek. (1508)

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju  
i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi reń. 12, w Poznańskiem marek 10;  
stosownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: War-  
szawa, ul. Mazowiecka 10.

## STANISŁAW PRZYSIECKI,

malarz,  
Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

polecą się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi, ko-  
ściołów, oraz wszelkich prac w zakresie malarstwa i pozłotnictwa  
wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką  
znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy  
cenach bardzo przystępnych. (1219)

## Józef Piotrowski

dekorator kościołów

## Poznań, plac Wilhelmowski 18

polecą się do wykonywania po cenach najtańszych wszel-  
kich prac kościelnych a mianowicie malarskich, po-  
złotniczych, sztukatorskich, budowania i prze-  
budowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic,  
kropielnic, chorągwi i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzone skład  
stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy  
ołtarzowych i t. d.

## Fabryka gotowej bielizny

W POZNANIU  
przy placu Wilhelmowskim 3,  
(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na pro-  
wincyi koszule płócienne, podług miary i pod  
gwarancją dobrego leżenia, obojczyki, kołdry  
watowane, bieliznę na pościele, stołowinę,  
ręczniki, chustki do nosa (jedwabne i czysto  
płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skórą, rzetelną i szybką usługę ręczną.

## A. KAUFMANN

z Pawłowskich.

## M. Zabłocki,

szewc, (1512)

## Poznań, Hotel Francuzki

Pracownia i skład obuwia  
polecą na obecną porę

## obuwie męskie i damskie

rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu,  
z dobrowego materiału,  
gustownie i najstaranniej wykonane.

Ceny jak zwykle umiarkowane.

## Reńskie i Mozelskie wina,

Francuzkie, Węgierskie i Voelauer wina czerwone  
polecą w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach (1552)

## FELIX PRZYSZKOWSKI,

HURTOWNY HANDEL WIN  
W RACIBORZU.

W czwartek 27 czerwea r. b. od 9 rano począwszy  
odbędzie się z powodu oddania dzierzawy (1518)

## w Dominium Doplewo (stacya kolei

w miejscu, linia Poznań-Zbąszyń)

## publiczna licytacya

inwentarza żywego i martwego.

W tem: 26 koni roboczych 4 źrebaki, stadnik rasy oldenburg-  
skiej, 35 krów, 55 sztuk młodego bydła, trzoda chlewna itd.  
Młokarnia konna, siewnik, waga do bydła, grabie „Tygrys“  
powóz kryty, wólan, wozy, plugi itd.